

# GŁOS RADOMSZCZANSKI

## ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

NIEDZIELA 10 KWIETNIA 1948 ROKU.

Nr. 99 (1473)

# Czyn 1-Majowy

## — wspaniałą manifestacją łódzkiej klasy robotniczej na cześć pokoju i pracy

### ŁÓDZKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU ODDZIEŻOWEGO

Załoga Łódzkich Zakładów Przemysłu Odzieżowego (dawn. Ośrodek Konfekcyjny nr 4) zobowiązuje się w ramach Czynu Pierwszomajowego wykonać plan produkcji II-go kwartału w przeciągu kwietnia w 40 proc., podwyższyć jakość produkcji, zmniejszyć ilość braków z 0,4 do 0,3 pr. oraz skrócić cykl produkcyjny z 50 na 24 godziny, dzięki czemu usunęte zostaną zatary w salach.

Młodzież Zakładów Odzieżowych postanowiła do dnia 1 maja urządzić boisko sportowe dla pracowników Ośrodka. Pracownicy dawnego Ośrodka nr 4, tow. tow. Bielasińska, Sajdowa, Czekańska i Dudkowska zobowiązały się podnieść wykonywaną normę z 111 procent do 125 procent.

### PZZPP NR 1

Tow. Dzisiaj Kociński — majster automatów pończosznich z Oddziału nr 1 wraz z pozostałymi majstrami tego oddziału zobowiązuje się do dnia 1 maja nie brać ani jednej no-

wej igły z magazynu tylko przebrać jeszcze raz igły stare i zreperować je. Zobowiązuje się również zmniejszyć do minimum ilość braków i odpadków oraz zwiększyć ilość pierwszego gatunku.

Wiesław Hajndrych  
Korespondent fabryczny

### MAJSTROWIE PZPB Nr 17

Majster tow. Gorski melduje: Na cześć 1 Maja mój zesoół wykona 120 procent normy. Jakość tak samo podnieśliśmy do 90 procent prymy. Majstrowie: Tomaszewski, Walczak i Gulaj dadzą 115 procent normy. Najder, Piasecki i Kaczala — 110 procent, majster Mames da 118 procent normy — przy odpowiednim wzroście jakości towaru.

Dymowska Genowefa  
Korespondent fabryczny

### DALSZE ZOBOWIĄZANIA PRACOWNIKÓW PZPB nr 1

Mistrz salowy Engel Edward oświadczył, że wykona swój plan na dzień 1 maja w 108 procentach. Majster z „dwunastek” — Kocjasz Kazimierz

## 30-milionowy naród koreański zawiązuje swą wolność Związkowi Radzieckiemu

### Pismo do Generalissimusa Stalina

MOSKWA (PAP). — Delegacja rządowa Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, która w tych dniach opuściła Związek Radziecki, wystosowała pismo do przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, Generalissimusa Stalina.

Delegacja wyraża wdzięczność i uznanie rządowi radzieckiemu i osobie Generalissimusa Stalina za nie zwykłe serdeczne przyjęcie i wyniki, osiągnięte w trakcie rozmów, które były prowadzone w Moskwie.

Delegacja stwierdza, że wyniki te przyczyniły się w ogromnym stopniu do podniesienia dobrobytu narodu koreańskiego i dalszego rozwoju Ludowo-Demokratycznej Republiki Koreańskiej.

W piśmie podkreśla się, że układ zawarty między obu krajami jest oparty na zasadach wzajemnego poszanowania suwerenności obu narodów i otwiera nowy etap w stosunkach między Związkiem Radzieckim i Koreańską Republiką Ludowo-Demokratyczną.

30-milionowy naród koreański, walczący o swą niepodległość przeciwko zaborcom imperialistycznym — stwierdza delegacja — nie zapomni nigdy, iż wolność swą zawdzięcza Związkowi Radzieckiemu.

## Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych między ZSRR i Finlandią w sprawie układu granicznego

MOSKWA (PAP). — Agencja Tass donosi, iż w Helsinkach odbyła się wymiana dokumentów ratyfikacyjnych układu w sprawie umowy granicznej radziecko-fińskiej, podpisanej w Moskwie 9 grudnia 1948 roku.

Wymiany dokonali: w imieniu rządu radzieckiego — poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny ZSRR w Helsinkach — Sawonienkow, a w imieniu rządu fińskiego — pełniący obowiązki ministra spraw zagranicznych Finlandii — Uno Takki.

MOSKWA (PAP). — Poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Finlandii w Moskwie — Sundstrom — odwiedził przewodniczącego Prezy-

dium Rady Najwyższej ZSRR Szwernika, któremu przekazał w imieniu prezydenta Finlandii gratulację z okazji pierwszej rocznicy podpisania radziecko-fińskiego układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy.

## Troska o zdrowie robotnika i chłopca przedmiotem obrad II Krajowego Zjazdu Delegatów Zw. Zaw. Prac. Służby Zdrowia RP

WARSZAWA (PAP). — W dniu 9 bm. rozpoczął w stolicy swe obrady II Krajowy Zjazd Delegatów Zw. Zaw. Pracowników Służby Zdrowia R. P. Na Zjazd przybyło 400 delegatów z całego kraju.

Na Zjazd przybyły również zagraniczne delegacje Służby

mówi: „Przyrzekam wykonać swój plan na dzień 1 maja w 119 procentach. Będę jednocześnie walczył o to, aby oddać jak najwięcej towaru pierwszego gatunku”.

Podobne zobowiązania podjęli — majster Urbanak Józef, który podjął się wykonać plan w 120 procentach i Aulak Stanisław, który osiągnie 119 procent swojego planu.

Tkaczka z „czwórek” akordowych Alicja Krygier — zobowiązuje się wykonać plan w 128 procentach i osiągnąć 90 procent prymy. Tkaczki z „dwunastek” — Czesława Świątek i Daniela Czerwińska — postanowiły wykonać swój plan w 123 i w 119 procentach.

Zespół tkaczki — ob. Ramusowej zobowiązał się wykonać swój plan w 122 procentach.

Matusiak Józef  
Korespondent fabryczny

### STRAŻ PRZEMYSŁOWA I POŻARNA PZPB Nr 5

Pracownicy straży przemysłowej i pożarnej przy PZPB nr 5 postanowili w godzinach wolnych od pracy przebrać obrzytnie ementaryzko złomu żelaznego, znajdujące się na podwórzu fabrycznym.

Wybrany złom zostanie sprzedany, a kwota uzyskana w ten sposób, obliczona na około 600 tysięcy złotych, będzie cegiełką włożoną przez pracowników straży do państwowego planu oszczędnościowego.

Jednocześnie straż PZPB nr 5 wezwała do współzawodnicstwa w tej dziedzinie załogę straży przemysłowej i ogniowej PZPB nr 1.

A. Pański  
Korespondent fabryczny

### PRACOWNICY KOLEJOWI

Komitet PZPR przy Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych oraz zarząd ZZK zainicjował współzawodnictwo między biurami i wydziałami DOKP. Do-

tyczas do współzawodnictwa przystąpiły: Biuro Personalne, Wydział Ruchu, Wydział Drogowy, Wydział Elektryczny i Wydział Ochrony Kolei.

Zorganizowano komitet współzawodnictwa, którego zadaniem będzie koordynowanie i kontrolowanie przebiegu współzawodnictwa.

Wprowadzenie współzawodnictwa w DOKP jest dowodem, że inteligencja pracująca nie pozostaje w tyle w walce o przedterminowe wykonanie planu.

Jan Karliński  
Kolejowy korespondent „Głosu”



Truman — cowboy imperialistów

## Naród francuski zamanifestuje swą wolę walki przeciwko podżegaczom wojennym

### CGT wzywa do gremialnego udziału w demonstracji 1-Majowej

PARYŻ (PAP). — Powszechna Konfederacja Pracy (CGT) wystosowała odezwę do mas pracujących Francji w związku ze zbliżającym się obchodem Święta 1 Maja.

CGT stwierdza, że dzień międzynarodowej solidarności mas pracujących — 1 Maja — będzie miał w roku bieżącym szczególne znaczenie dla proletariatu francuskiego, którego sytuacja pogarsza się z każdym dniem. W kraju wzrasta

bezrobocie, obniża się stopa życiowa mas pracujących, reakcja coraz bardziej podnosi głowę.

Rząd francuski realizuje postulaty grup reakcyjnych, wydając ogromne sumy na zbrojenia, zamiast obrócić je na odbudowę kraju i podniesienie dobrobytu ludności. Rząd ten wciągnął Francję do paktu północno-atlantycznego i wprowadził ją w ten sposób na drogę awantur. Na zlece-

nie imperialistów amerykańskich reakcja francuska chce przeciwstawić naród Francji krajom demokratycznym.

Lecz francuskie masy pracujące nie dopuszczą do urzędywistnienia planów agresywnych podżegaczy wojennych. Francuski świat pracy pozostanie wierny zasadom przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, który uratował świat przed niebezpieczeństwem hitlerowskim.

## Delegat radziecki sprzeciwia się przyjęciu południowej Korei do ONZ

Nowy Jork. (PAP) — Na piątkowym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa delegat radziecki Malik skorzystał z przysługującego mu prawa i przeciwstawił się rozpatrzeniu podania rządu południowo-koreańskiego, który ubiega się o przyjęcie do ONZ.

Prośba tego rządu została poparta przez delegata USA. Delegat radziecki stwierdził,

że tzw. rząd południowo-koreański jest marionetką Stanów Zjednoczonych, opierający się jedynie na bagnietach amerykańskich wojsk okupacyjnych. Jest to więc rząd nielegalny.

Mówca przypomniał, że Związek Radziecki wycofał swe wojska z północnej Koreańskiej Republiki Ludowej, podczas, gdy wojska USA wciąż jeszcze przebywają w Korei Południowej.

CGT wzywa wszystkich pracujących — katolików, komunistów, socjalistów, bezpartyjnych, członków i nieczłonków związków zawodowych — do zjednoczenia się w walce o chleb, pokój i wolność, — do wzięcia gremialnego udziału w manifestacjach 1-majowych pod hasłami zadośćuczynienia wszystkim żądaniom ekonomicznym i socjalnym klasy robotniczej, zwalczania planu Marshalla, obrony suwerenności i praw demokratycznych, walki o pokój i przyjaźń między narodami.

# O pokój, wolność i postęp

## Narody całego świata prowadzą nieugiętą walkę przeciwko agresywnym planom twórców paktu atlantyckiego

### LIST DO NARODU AMERYKANSKIEGO

Waszyngton (PAP) — Narodowa rada przyjaźni amerykańsko-radzieckiej wystosowała list do wszystkich członków senatu USA, wzywając senatorów do odmowy ratyfikowania paktu atlantyckiego.

Rada przyjaźni amerykańsko-radzieckiej opublikowała również list otwarty do narodu amerykańskiego, stwierdzający m. in., że pakt atlantycki podważa zna-

czenie ONZ i służy celom podżegaczy wojennych. List ten wzywa obywateli do wysyłania pism protestacyjnych przeciwko paktowi do prezydenta Trumana, do członków Kongresu, do sekretarza generalnego ONZ Trygve Lie oraz do organizowania zebrań protestacyjnych na terenie Stanów Zjednoczonych.

NARÓD NIEMIECKI PRAGNIE JEDNOŚCI I POKOJU  
Berlin (PAP) — Rada Naczel na unię chrześcijańsko-demokratycznej radzieckiej stręfy Niemiec uchwaliła jednomyślnie rezolucję, potępiającą pakt północno-atlantyczny.

Rezolucja stwierdza, że inicjatorzy paktu mają zamiar wykozystać Niemcy Zachodnie dla swych celów agresywnych, przez włączenie krajów zachodnio-niemieckich do paktu. Mocarstwa zachodnie chcą podporządkować sobie całkowicie zarówno zasoby gospodarcze, jak i ludność Niemiec zachodnich.

uniemożliwiając w ten sposób Niemcom prowadzenie własnej polityki neutralności.

Jednakże naród niemiecki — podkreśla rada — podobnie jak i inne narody, nade wszystko pragnie jedności i pokoju. To też solidaryzuje się on z obrońcami pokoju na całym świecie, których liczba wzrasta z każdym dniem.

### KONGRES POKOJOWY W LONDYNIE

London (PAP) — Towarzystwo przyjaźni anglo-radzieckiej opublikowało oświadczenie, w którym stwierdza, że 12-go czerwca br. odbędzie się w Londynie Kongres poświęcony sprawie utrwalenia pokoju, pogłębienia przyjaźni i rozszerzenia wymiany handlowej z ZSRR.

### DEKLARACJA WĘGERSKICH UCZONYCH BUDAPESZT (PAP).

Prezydium węgierskiej rady naukowej ogłosiło deklarację, w któ-

rej popiera inicjatywę zwołania światowego kongresu w obronie pokoju i protestuje przeciwko montowaniu bloków agresywnych przez podżegaczy wojennych.

Rada stwierdza, że pisarze, artyści i uczeni węgierscy występują w walce o pokój po stronie mas pracujących całego świata z narodem radzieckim na czele.

### Komunikat KW-PZPR

Zawiadamia się wszystkie Komitety Miejskie i Powiatowe Woj. Łódzkiego, że w poniedziałek tj. 11-go bm. o godzinie 10-tej rano w KW PZPR odbędzie się odprawa instruktorów przemysłowych przy K.M. i K.P., oraz przewodniczących i sekretarzy sekcji przemysłowych.

Przygotować sprawozdania z Akcji Oszczędnościowej.

Wydział Ekonomiczny

# Łódź przed świętem 1-go Maja

## Ukonstytuowanie się Miejskiego Komitetu Obchodu Uroczystości Pierwszomajowych

W dniu wczorajszym w lokalu KŁ PZPR odbyło się z inicjatywy Komitetu Łódzkiego PZPR i OKZZ organizacyjne zebranie Komitetu Pierwszomajowego m. Łodzi.

Referat o zadaniach politycznych i organizacyjnych, związanych z tegorocznym obchodem 1-go Maja wygłosił sekretarz KŁ PZPR tow. Władysław Dworakowski. Wskazał on, że w dniu 1-ym Maja miliony mas ludu polskiego będą demonstrować pod hasłem walki o pokój, pod hasłami solidarności między narodowej, wzmocnienia bezpieczeństwa i siły naszego państwa, nieustannego wzniesienia zwartości i siły frontu pokoju i demokracji, o który rozbiją się wszelkie awanturnicze plany podlegający wojen.

W dniu 1-ym Maja podsumujemy nasze osiągnięcia i zdobycze polityczne, gospodarcze, społeczne i kulturalne, po głębimy jedność całego ludu pracującego wokół jednolitej klasy robotniczej.

W dniu 1-ym Maja masę pracującą manifestować będą pod hasłami walki o dalszy wzrost produkcji, o podniesienie wydajności pracy i jakości produkcji, o przedterminowe wykonanie Planu 3-letniego, o wprowadzenie powszechnego systemu oszczędzania, o likwidację analfabetyzmu, o rozkwit oświaty i kultury, o dalszy wzrost dobrobytu mas pracujących.

W dniu 1-ym Maja — podkreślił dalej tow. Dworakowski — masę robotniczą i chłopów demonstrować będą w miastach i wsiach pod hasłami sojuszu robotniczo-chłopskiego, walki o bogaty урожай, o zwiększenie hodowli i produkcji rolnej, o dobrobyt i kulturę dla wsi polskiej.

W manifestacjach Pierwszomajowych weźmie począwszy udział młodzież robotnicza i chłopska, akademicka i szkolna. W dniu tym na ulice naszych miast wyjdą miliony rzesze kobiet polskich, pod hasłami awansu społecznego kobiety, troski o dobrobyt rodziny, o należytą opiekę nad matką i dzieckiem.

W dyskusji nad referatem zebrał głos: tow. Andrzejak, przewodniczący MRN, Rektor Politechniki Łódzkiej

Prof. Inż. Achmatowicz, tow. Pietrasiak, przedstawiciel Kuratorium mjr. Stelak, przedstawiciel Zw. Bojowników z faszyzmem, tow. Kubiak Julian przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Włóknarzy i inni.

W skład Miejskiego Komitetu Obchodu Święta 1-go Maja weszli: I sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR — tow. Dworakowski Władysław, przewodniczący Zarz. Gł. Zw. Zaw. Włóknarzy — tow. Kubiak Julian, przewodniczący OKZZ — tow. Władysław Stanisław, przewodniczący Komitetu Wojewódzkiego Stronnictwa Demokratycznego — ob. dyr. Ochab, przewodniczący Zarz. Woj. Stronnictwa Pracy — mgr Groszyński, przewodniczący MRN — tow. Andrzejak Edward, wiceprezident miasta — ob. Sobol i tow. Bugajski, wiceprzewodniczący Zarz. Gł. Zw. Zaw. Włókn. — tow. Przybył Mieczysław, Rektor Uniwer-

sytetu Łódzkiego — prof. dr Kotarbiński Tadeusz, Rektor Politechniki Łódzkiej — prof. inż. Achmatowicz, przedstawiciel Wojska Polskiego — plk. Batkiewicz i mjr. Sejneński, sekretarze Komitetu Łódzkiego PZPR — tow. tow. Dudański, Uzdański, Grudziński i Żebrowski, sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR — tow. Sienkiewicz, przewodniczący Zarządu Miejskiego ZMP — tow. Feliksiak, przedstawicielka Zarządu Grodzkiego Ligi Kobiet — tow. Ciesielska Zofia, generalny dyrektor CZPW, — inż. Wende Walenty, dyrektor ekonomiczny CZPW, — tow. Olszewski, przedstawiciel Związku Samo pomocy Chłopskiej — ob. Dolaciński, przewodniczący Oddziału Zw. Zaw. Metalowców — tow. Górski, przewodniczący Oddziału Zw. Zaw. Prac. Przem. Galant.-Jedwabn. tow. Sumarowski, wiceprzewodniczący Zarządu Miejsk. ZMP — tow. Woźniakowski, przewod-

niczący ZAMP — tow. Schabowski, Komendant Służby Polsce — mjr. Chromadzi, przedstawiciel Zw. Zaw. Kolejarzy — tow. Deja, przedstawiciel Tow. Przyjaciół Żołnierza — tow. Sas, z ramienia Federacji Polskich Organizacji Studenckich — ob. Rowiński, oraz przedstawiciel Związku b. Więźniów Politycznych — tow. Chłodziński.

# Miliardowe oszczędności kolei polskich

Ministerstwo Komunikacji już w roku 1947 rozpoczęło walkę z marnotrawstwem, ale zasadniczy przełom nastąpił w 1948 r., kiedy ruch współzawodnictwa pracy okrzepł do tego stopnia, że dał już gwarancje możliwości realizowania najtrudniejszych nawet zadań. Dalo to możliwości, nie tylko wygospodarowania poważnych oszczędności, lecz również przyczyniło się do przedterminowego wyko-

nia planu przez komunikację w roku ub.

Najważniejszym osiągnięciem oszczędnościowym, w wyniku podniesionej wydajności i jakości pracy na PKP w roku 1948 było stworzenie warunków do zaplanowania dalszej poprawy współczynników eksploatacyjnych a w następstwie możliwość zaplanowania na 1949 r. około 10 miliardów 250 mln. zł. oszczędności.

# Wystawa architektury narodów ZSRR

## została otwarta w Warszawie Tow. premier J. Cyrankiewicz omówił znaczenie Wystawy dla socjalistycznego budownictwa Polski

Warszawa (PAP) — W dniu 9 bm. odbyło się w Muzeum Narodowym w Warszawie uroczyste otwarcie wystawy architektury narodów ZSRR.

Na uroczystości otwarcia przybył Marszałek Sejmu Władysław Kowalski oraz przedstawiciele Rządu z prezesem Rady

Ministrów Józefem Cyrankiewiczem i wicepremierem Korzyckim na czele.

Na otwarciu obecny był również ambasador ZSRR Lebediew.

Po powitaniu zebranych gości przez naczelnego dyrektora muzeum i ochrony zabytków Sta-

nislawa Lorentza, krótkie przemówienie wygłosił premier Cyrankiewicz, który powiedział m. innymi:

„Wystawa architektury narodów Związku Radzieckiego, którą otwieramy w Warszawie — ma nam pokazać bogactwo dzieł sztuki kulturalnej narodów ZSRR.

Otwarcie tej wystawy w Warszawie ma jedno tak bliskie nam znaczenie.

Naród nasz z ogromną ofiarnością odbudowuje Polskę ze zniszczeń.

Warszawa — stolica nasza — jest równocześnie i symbolem i rzeczywistym centrum tego wysiłku budowy.

Powoli jednak ten wspaniały wysiłek odbudowy przechodzi już w nowe-twórcze budownictwo.

Tak jest zresztą nie tylko z architekturą.

To budownictwo nowego życia będzie coraz bardziej socjalistyczne w swej treści, i co za tym idzie, narodowe w formie.

U wstępu tego okresu chcemy jak najdokładniej poznać do robek i wspaniałe osiągnięcia socjalistycznej kultury narodów radzieckich.

I ta wystawa ma nam to umożliwić, będąc równocześnie jak wszystkie inne, liczne przejawy zbliżenia między naszymi narodami dowodem zaściągającej się we wszystkich dziedzinach życia przyjaźni narodu polskiego i narodów Związku Radzieckiego, we wspólnej walce, we wspólnym budownictwie

lepszego życia, opartego na postępie społecznym i we wspólnej walce o pokojowe warunki rozwoju naszych narodów.“

Po przemówieniu ministra Odbudowy tow. Mariana Spychalskiego i ambasadora ZSRR — Lebediewa, tow. premier Cyrankiewicz dokonał otwarcia wystawy.

# Nowy minister skarbu Czechosłowacji

Praga (PAP) — Prezydent republiki czechosłowackiej Klement Gottwald mianował dotychczasowego wiceministra skarbu Jaroslava Kabesa ministrem tego resortu, a b. ministra dr Dolanského prezesem państwowego urzędu planowania Czechosłowacji.

# Delegacja polska na Kongres Pokoju

Poniżej podajemy pełną listę delegatów na Kongres Pokoju w Paryżu, wybranych jednomyślnie na Krajowej Radzie Obrońców Pokoju w Warszawie w dniu 24 marca br. Delegaci reprezentują organizacje społeczne, naukowe, artystyczne, urzędnicze, kobiety, młodzież, świat pracy, nauki i sztuki.

1. Ajdukiewicz Kazimierz, profesor, rektor Uniwersytetu Poznańskiego;
2. Barłł Antoni, przewodnik pracy z huty „Baldoni” w Katowicach;
3. Biernat Franciszek, stolarz Zw. Zaw. Prac. Budowlanych Warszawy;
4. Borecka Bronisława, przędka — włókienniczka, Załoga PZPB-Nr 3 w Łodzi;
5. Borejsza Jerzy, literat, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
6. Chałasiński Józef, prof. Uniwersytetu Łódzkiego, członek Polskiego Komitetu Obr. Pokoju;
7. Cudak Ignacy, przewodnik pracy w Zakładach Związków Azotowych;
8. Cwik Tadeusz, sekretarz generalny KCZZ, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
9. Daszewski Władysław, prof. Akademii Sztuk Pięknych z Warszawy;
10. Dembowski Jan, prof. Uniwersytetu Łódzkiego, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
11. Dobraczyński Jan, literat, redaktor „Dziś i Jutro”, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
12. Domańska Irena, lekarzka, przedstawicielka PCK;
13. Dłuski Ostap, redaktor, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
14. Ehbich Eugeniusz, rektor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie;

15. Gałek Marcin, chłop z gminy Barcina, pow. Stawno, woj. szczeciński;
16. Hekman Michał, przewodnik pracy, Główne Warsztaty Kolejowe — Pruszków;
17. Izidorczyk Jan, Rada Główna Związku b. Więźniów Obozów Hitlerowskich, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
18. Iwaszkiewicz Jarosław, pisarz, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
19. Jakubowska Wanda, reżyser filmowy;
20. Jankowski Stanisław, robotnik rolny, majątek PGR, pow. Wągrowiec, członek ZMP;
21. Janus Piotr, przewodnik pracy „Huty Sosnowice“;
22. Kisiel Maria, chłopka z Łącka, woj. lubelskie;
23. Kociuba Józef, przewodnik pracy, górnik z kopalni „Wieczorek“, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
24. Kolasa Jan, przewodnik pracy, górnik z kopalni „Emnencja“;
25. Dr Kormanowa Zanna, prof. Akademii Nauk Politycznych w Warszawie;
26. Kruczkowski Leon, pisarz, przewodniczący Związku Literatów Polskich;
27. Królkowska Janina, mgr farmacji, działaczka Ligi Kobiet;
28. Kunkowska Czesława, chłopka z Myszynca, pow. warszawski;
29. Kuleczyński Stanisław, rektor Uniwersytetu Wrocławskiego, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
30. Kłosowska Ida Maria, urzędniczka;
31. Lorentz Stanisław, profesor, dyrektor Muzeum Narodowego, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
32. Lukrec Henryk, redaktor, przewodniczący Związku Dziennikarzy Polskich;

33. Łykowski Mieczysław, przewodnik pracy z fabryki Cegielskiego w Poznaniu, — Związek Młodzieży Polskiej;
34. Mark Bernard, dziennikarz, Centralny Komitet Żydów w Polsce;
35. Nałkowska Zofia, pisarz, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
36. Pachniak Stanisław, chłop z Jurkowiec, pow. Opatów, woj. kieleckie;
37. Pałacowa Franciszka, krawcowa, Trzebnia;
38. Panufnik Andrzej, kompozytor;
39. Parandowski Jan, pisarz, przewodniczący PEN-Clubu, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
40. Pieńkowski Stefan, profesor, b. rektor Uniwersytetu Warszawskiego;
41. Pietrzak Władysław, kowal — mechanik, zespół Państwowego Majątku Starolinipin;
42. Pragierowa Eugenia, wiceprzewodnicząca Światowej Federacji Kobiet, Liga Kobiet, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
43. Pivowska Irena, sekretarz KCZZ, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
44. Pokora Wojciech, przewodniczący Związku Nauczycielstwa Polskiego, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
45. Przybysz Wacław, chłop ze wsi Sarbia, woj. poznański, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
46. Romatowski Edmund, pracownik pocztowy, Związek Zawodowy Pracowników Pocztowych — Warszawa;
47. Rudnicki Lucjan, pisarz;
48. Saniewski Antoni, monter z Zakładów Mechanicznych „Ursus“;
49. Starzyński Juliusz, historyk sztuki;
50. Staszewski Stefan, dziennikarz;

51. Szmigielski Grzegorz, przewodnik pracy w PMS, Łódź;
52. Szynarowski Władysław, marynarz z Gdyni;
53. Sztachelska Irena, przewodnicząca Ligi Kobiet, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
54. Świdwiński Zygmunt, wicedyrektor „Społem“, Warszawa;
55. Syrkus Szymon, architekt, Stowarzyszenie Architektów RP;
56. Tomaszek Jan, przewodnik pracy, górnik z kopalni „Kazimierz-Juliusz“;
57. Tomczak Maciej, doktor filozofii;
58. Trojanowski Stanisław, sekretarz generalny Komitetu Słowiańskiego;
59. Trobilska Magdalena, pracownik umysłowy;
60. Turski Marian, student Uniwersytetu Wrocławskiego;
61. Wojtkowski Andrzej, prof. Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego;
62. Więckowski Stanisław, przewodnik pracy Trasy W—Z w Warszawie;
63. Weber Andrzej, dziennikarz, Związek Zawodowy Dziennikarzy Polskich;
64. Wrzosek Józef, chłop, Puszcza Mariańska w woj. łódzkim;
65. Wrzosek Leon, Związek Inwalidów, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
66. Wyrzykowska Lucyna, tkaczka PZPB, Łódź. ZMP.
67. Zawieyski Jerzy, pisarz;
68. Zarzycki Janusz, architekt, przewodniczący Związku Młodzieży Polskiej, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
69. Zarzycka Jadwiga, urzędniczka;
70. Zelwerowicz Aleksander, aktor, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
71. Żukowski Wojciech, pisarz.

# Chłopi radzieccy zwiedzają Ziemię Odzyskaną

Wrocław (PAP) — W dniu 9 bm. kołchoźnicy radzieccy przybyli do Wrocławia, gdzie powitali ich: wojewoda Szlacczyński, sekretarz wrocławskiego Wojewódzkiego Komitetu PZPR tow. Matwin, wiceprzewodnicząca Ligi Kobiet ob. Marzec, oraz przedstawiciele władz miejskich i organizacji społecznych. Delegacji chłopów radzieckich wręczono wianki biało-czerwonych kwiatów. Z Wrocławia goście wyjeżdżają do miejscowości Bielawy.

# W. Ażaiw

## Daleko od Moskwy

Wołodka bardzo niezadowolony zamachnął na starego obydwoma rękami.

— Nie denerwuj się, bądź spokojniejszy. Przecież ten człowiek jest sześć razy starszy od ciebie — strofował go Maksym Chodźer. I jakby chcąc usprawiedliwić chłopca, przewodniczący powiedział do inżynierów.

— Stary słucha Wołodkę więcej niż innych, lepiej go rozumie.

Potem już całkiem spokojnie Wołodka kontynuował rozmowę po nanajsku. Stary coś odpowiadał. Przebyłszy świadomości migotały w jego głęboko zapadniętych oczach.

— Mafa przypomniał sobie — odwrócił się do Beridzego zadowolony Wołodka. — Tylko jeden raz w ciągu siedemdziesięciu lat Adun wylał się zupełnie blisko fanz. Dziad mówi, że wtedy Nanajczycy zawinili wobec boga rzeki, który rozgniewał się na nich.

— A czy nie było takiego wypadku, ażeby woda rozlała się aż do tego miejsca, gdzie stoją śpichrze na palach?

Kilka głosów odpowiedziało chórem. Maksym uspokoił ludzi i podniósł rękę.

— Na to pytanie odpowiedzieć prócz Mafy jeszcze wielu — powiedział. — W trzydziestym roku Adun dochodził do tego miejsca. Nie, nie w trzydziestym, a trzydziestym pierwszym... Właśnie jechałem do Leningradu uczyć się i płynąłem do Rubieżańska po dużej wodzie.

Beridze odwrócił się do Aleksego.

— Oto Alosza, nie omyliliśmy się. Nasza trasa przechodzi tu za osadą, co oznacza, że możemy się nie bać powodzi na tym odcinku.

Jednakże to wszystko jeszcze nie zadowoliło Beridzego.

— A teraz spróbuj kochany, dowiedzieć się u Mafy — zwrócił się do Wołodki — czy mocno zalewało w wypadkach powodzi lewy brzeg w okolicach Czomy i Człimny? Tam przebiega siódmy i ósmy punkt trasy.

Wołodka znów zaczął męczyć staruszkę.

— Nie śpij, a myśl! — wolał, ale stawał się wciąż cierpliwsi w żądając uprzejmie od stodziesięcioletniego starca potrzebnych informacji.

Zupełnie zmęczonego Mafę odprowadzili do domu. Jerzy Dawydowicz zaczął rozmawiać z innymi starcami. Zadawał niezliczone ilości pytań i skrzętnie notował odpowiedzi.

Młodzież znużona tym odeszła na stronę: dziewczęta

i chłopcy okrzykli Wołodkę. Aleksey zafrzał poprzez ich głowy: student Nanajczyk odtwarzał operetkę Silwe, którą widział w Rubieżańskim Teatrze Muzykalnej Komedii. Okazało się, że Wołodka ma przyjemny tenorek oraz zdolności imitowania. Kowszow serdecznie ubawił się tą operetką wykonaną przez jednego człowieka. Główny inżynier poostawił wreszcie starców w spokoju i zawołał Aleksego.

— Bardzo dobrze, bardzo — powtarzał z zadowoleniem.

Inżynierowie zamierzali odejść. Maksym Chodźer zatrzymał ich.

— Jest bardzo ważna sprawa. Nie wiem, jak będziecie się na to zapatrywać, chciałbym się z wami poradzić...

Aleksey wziął podany mu przez Chodźera arkusz papieru i przeczytał na głos:

— „Do wszystkich kołchoźników rosyjskich wsi i najszybszych osad na Adunie“.

Spojrzenie Aleksego prześliznęło się po arkuszu i milcząc doczytał go do końca. Wyraźnie wzruszony Kowszow podał arkusz Beridzemu.

— „Na prowadzenie wojny potrzebna jest nafta, dlatego partia i rząd żądają, ażeby rurociąg został zbudowany jak najprędzej. Budowa ta przyspieszy dalszy rozwój wszystkich posiadłości, położonych nad Adunem.

(c. d. n.)

# Wieś która poznała prawdziwe życie

## Rozmowa z tow. Terechowem, przewodniczącym kolchozu „Gwiazda” — obwodu mohylewskiego



Tow. Terechow

Podczas pobytu w PZPB Nr 1 tow. Terechow, przewodniczący kolchozu „Gwiazda” w obwodzie mohylewskim pyta, do kogo przed wojną należała fabryka. Gdy słyszy od powiedź — „Scheibler i Grohman” — kiwa głową, widząc, że o czymś intensywnie myśli, z czymś się wewnętrznym boryka.

Revolucja radziecka jest o 23 lat starsza od naszej władzy ludowej. W Związku Radzieckim wyrosło przecież całe nowe pokolenie, które nie zna już wyzysku człowieka przez człowieka, nie pamięta fabrykantów i obszarników. Tow. Terechow może wspominać ich sobie z czasów sweego dzieciństwa, niemniej jednak nie może powstrzymać gniewu.

I tyłu, aż tyłu robotników, tyle tysięcy ludzi pracowało w pocie czoła na te dwie rodziny...

Aż dziś tak nie jest, że to wszystko należy do klasy robotniczej, która wysiłkiem kilku pokoleń stworzyła — zawdzięczać to należy w dużym stopniu ludziom tego rodzaju, co tow. Terechow.

Kim jest tow. Terechow? — Kolchoz, którym kieruje, on sam zalicza do mniejszych, niż średnich pod względem wielkości: 120 gospodarstw, 800 hektarów ziemi uprawnej. Uprawa

wła się w nim zboże, kultury techniczne, przeważnie len, i hoduje bydło. Biedna była kiedyś ta jego wieś rodzinna — Szepielówka. Biedna była ziemia i ludzie sądzili, że nie ma na to żadnej rady.

— Starcy naszej wsi — mówi tow. Terechow — wspominają często dawne czasy, głód na czasy i nadziwować się nie mogą: jak to się stało, że teraz jesteśmy syści, że mamy wszystkiego pod dostatkiem? Nadziwować się nie mogą — to tylko tak się mówi! Bo i ci starcy widzieli, jak to się stało: rewolucja, ustrój sprawiła dliwość społecznej, spółdzielcza gospodarka i nauka w służbie ludu.

— Nauka w służbie ludu. Dzięki nauce, dzięki naszej radzieckiej agrobiologii i agrotechnice możemy z tej samej ziemi otrzymywać kilka razy więcej plonów, niż kiedyś.

— A racjonalna organizacja pracy? A praca zespołowa? — Nasza wieś była okupowana przez Niemców. Gdy została oswobodzona przez naszą Armię Radziecką, w całej wsi pozostała jedna — dosłownie jedna krowa. Nie ocalało nic, nie tylko z żywego inwentarza kolchozu, ale ani jedna sztuka, będąca własnością prywatną kolchoźników. Teraz stan pogłównia został już całkowicie przywrócony. Nie osiągnęliśmy jeszcze przedokupacyjnej jakości produkcji hodowlanej, ale to już jest kwestia niedługiego czasu.

— 62 domy Niemcy spalili. W 1946 roku były one już odbudowane. Domy są teraz lepsze, niż poprzednie.

— Jakże wielką rolę odgrywa racjonalna uprawa, prawidłowy, oparty na podstawach naukowych i sprawdzony w praktyce płodozmioty! — Niedaleko od nas, w odległości 30 km od naszej wsi, w Górach Białoruskich, jest Akademia Rolnicza. Ta akademia służy nam i wszystkim kolchozom naszej okolicy. Do naukowców z Akademii zwracam się zawsze, gdy wynikają jakieś trudności w naszej pracy. Jeżdżymy do nich z próbnymi ziemi, ziarna siewnego, a oni przybywają do nas, na nasze pola, pracują razem z nami i razem też osiągamy wspaniałe wyniki.

które dają nam sytość i kulturę, które dodają nam bodźców do dalszej pracy i dalszego postępu.

— Przed wojną miałem 10-letnią szkołę średnią. Po wojnie wznowiliśmy pracę szkoły, ale tylko w zakresie 7 klas. Dziś szkoła znów jest pełną szkołą średnią. I — zwróćcie uwagę! — wszyscy nauczyciele — to ludzie z naszej wsi, synowie naszych kolchoźników, dziewczęta i chłopcy u nas wychowani, przez nas wysłani do Instytutów Pedagogicznych, po to, by wrócili do swej wsi i uczyli swych młodszych braciaków i siostrzyczki.

— Wśród wychowanków naszego kolchozu liczymy 11 inżynierów, rozslanych po wielu zakładach przemysłowych ZSRR. Są wśród nich ludzie wybitni, laureaci Premii Stalinowskiej — najwyższego w naszym kraju odznaczenia za zasługi naukowe.

— Nasza wieś wydała 4 lekarzy. W czasie wojny 18 mieszkańców biednej, nieopornej, zapomnianej ośgi Szepielówki — było oficerami Armii Radzieckiej. 14 z nich wróciło i pracuje w cywilu, a 4 zostało w wojsku, jeden w randze pułkownika.

— Niedawno przyjechał do naszego kolchozu pewien docent-historyk. Chodziło o napisanie historii naszego kolchozu i naszej wsi. A historia ta zaczęła się od — trudnej już teraz do uchwycenia — statystyki: ilu ludzi musiało wędrować z naszej wsi „za chlebem”, w poszukiwaniu lepszej ziemi, której nigdzie nie otrzymywali, w poszukiwaniu jakiejś pracy. Jeżdżili na Ural, na Syberię... Dzisiaj

szaleńcza ziemia może nasycić każdego, dziś — jeżeli ktoś opuszcza wieś, to po to, by zasłynąć w całym kraju jako inżynier — jak wspomniani wyżej laureaci Premii Stalinowskiej.

— Jeżeli chcemy, jednym słowem odpowiedzieć, co się właściwie stało w naszej wsi — nie można tego sformułować inaczej, niż:

w naszej wsi, jak w całej wsi radzieckiej, jak w całym Związku Radzieckim, pod kielce rolnictwem Partii Bolszewic



Tow. Chopta Helena uczestniczka wycieczki kolchoźników radzieckich — zwiędza żłobek w PZPB Nr 1

kiej, zbudowaliśmy socjalizm. Socjalizm — to znaczy sprawiedliwość społeczną, dobrobyt i kulturę.

A. P.

# To i owo

## Teatr Marionetek

Azkołwiek sprawa t. zw. konstytucji zachodnich Niemiec jest jeszcze — jak to się mówi — w lesie, a najcięższe głowy spośród reakcjonistów niemieckich wciąż jeszcze bledzą się, jak pogodzie interesy magnatów przemysłu niemieckiego z wymaganiami amerykańskich władz, reprezentujących monopolistów USA, — już dzisiaj bizonńska prasa snuje domysły na temat kandydatów na najwyższe stanowiska „Westdeutschland”.

Z taką listą kandydatów wystąpił w tych dniach organ amerykańskiej administracji wojskowej „Die Neue Zeitung”. Osoby proponowane przez to pismo kandydatów mają tak charakterystyczne oblicze polityczne, że warto powiedzieć o nich słów kilka.

Jak się okazuje, na otrzymanie godności „prezydenta” może liczyć przede wszystkim — Karol Severing, jeden z pravicowych przywódców przedwojennej socjaldemokracji, kat robotników niemieckich, który w r. 1929 kazał strzelać do 1-majowej demonstracji w Berlinie. Rycalem Severinga jest Konrad Adenauer, przywódca zachodni-niemieckich chadeków, separatysta nadreński i plenipotent kół watykańskich.

Za tymi „asami” idą nieco pomniejsze figury, dysponowane na stanowiska „ministerialne”. Tak więc pravicowy socjal-demokrata — Richard Katz ma zostać „premierem” oraz ministrem sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Szczegół interesujący: Katz jest obywatelem USA, który po powrocie do Niemiec — otrzymał od razu stanowisko ministra w „rządzie” prowincji Saalew-Holzstyn. Drugim kandydatem na stanowisko „premiera” Bizonii jest nadburmistrz Hamburga — Max Brauer, schumacherowiec, znany z szowinistycznych poglądów. Trzeci kandydat — to Ernst Reuter, z łaski Anglosasów t. zw. burmistrz zachodniego Berlina i b. współpracownik von Papena w Turcji podczas wojny światowej.

Na „ministra spraw zagranicznych” upatrzony jest przyjaciel eks-kancelarza Brueninga — Karol Spiecker, który jako pełnomocnik rządowy na Górny Śląsk w latach 1919—1922 „odznaczył się” wyjątkową wrogością wobec Polski. Sam Bruening — jak wiadomo — pełni obecnie funkcje jednego z „doradców” Departamentu Stanu do spraw niemieckich.

Jak wynika z przytoczonej tu listy kandydackiej, dobór przyszłych „dygnitarzy” Bizonii jest specyficzny, albo starzy „zasłużeni” reakcjonisci niemieccy różnego autoramentu, albo też po prostu agenci amerykańscy młodszej generacji.

B. D.

# Dobrobyt — uzyskany walką i pracą

## Wysoki poziom życia kolchoźników radzieckich

### Bohater pracy socjalistycznej tow. Praskowia Malinina opowiada o swym kolchozie

Tow. Praskowia Malinina jest przedstawicielką kolchozu im. „12 Października”, położonego w obwodzie Kostromskim. Rozmowa, jaką prowadzimy z nią podczas zwiedzania oddziałów PZPB nr 1 ciągle się urywa, gdyż do tow. Malininy raz po raz podchodzi to jedna, to dru

ga robotnica, witając ją mocnym uściskiem dłoni i jak najserdeczniejszymi słowami. Po wszechną uwagę budzą jej liczne odznaczenia. Towarzysze i towarzyski z PZPB nr 1 mają przed sobą bowiem prawdziwego Bohatera Pracy Socjalistycznej.

W tej przerywanej ustawicznie rozmowie dowiadujemy się tylko, że rodzina jej składa się z czterech osób, z czego trzy pracują w kolchozie, że ma własny dom, składający się z czterech pokoi i werandy. Więcej jednak o tow. Malininę i o jej kolchozie dowiadujemy się z przemówienia, wygłoszonego przez nią w przepelnionej zebranymi robotnikami i robotnicami sali „Nowej Tkalni”.

„Drodzy przyjaciele — zaczęła tow. Malinina. W imieniu chłopów-kolchoźników ZSRR przekazuję wam, robotnikom Łodzi, nasze płomiennie bolszewickie pozdrowienie.

Nasz kolchoz — Kolchoz im. „12 Października”, zorganizowany został w r. 1930. Posiada on 1500 hektarów ziemi ornej, łąk i pastwisk i obejmuje 300 gospodarstw. W ubiegłym roku uzyskaliście wysokie urodzaje otrzymując po 259 centnarów kartofli z hektara; przeciętnie 25 centnarów pszenicy z hektara. Mieliliśmy jednak liczne wypadki urodzaju po 54 centnarów pszenicy z hektara. Mamy liczącą 250 sztuk fermę bydła rasowego. Posiadamy fermę liczącą 85 macior, przy czym przychówek wynosił 17 prosiąt od 1 maciory. Mamy fermę owczą z 180 sztukami owiec, przy czym przeciętny przychówek wynosił 2,5 jagnięcia. Średnio otrzymaliśmy 2 kg. 700 g. wełny z każdej owcy. Kolchoz nasz posiada 3 auta ciężarowe, własny młyn, świetlicę i żłobek, ośrodek zdrowia i ośrodek weterynaryjny.

Chłopi naszego kolchozu żyją w dobrobycie. Każdy ma swój dom i każdy — poza inwentarzem kolchozowym posiada własny żywy inwentarz. Są w naszym kolchozie chłopci, posiadający w swych chatach pianina i inne instrumenty muzyczne.

Nasz własny zespół artystyczny, urządza często koncerty i przedstawienia teatralne, 4 razy w tygodniu czynne jest u nas kino. Ja sama za swoją pracę otrzymałam w 1948 roku 22 tony kartofli, 800 kg. ziarna i 4000 litrów mleka. 4 tony ja-



Tow. Malinina w czasie zwiedzania żłobka PZPB Nr 1

ryzyn, 7000 rubli w gotówce i cielaka.

Ferma mleczna naszego kolchozu może się pochlubić wielkimi osiągnięciami. Udział roczny niektórych krów przekracza 10 tysięcy litrów mleka. Oto kilka przykładów: krowa „Wiesznuszka” („Pługowata”) dała 7200 litrów mleka, „Wajda” — 7.500 litrów, „Plennica” — 7.800, „Czarodziejka” — 9.200 a „Milka” — 10.500 litrów. Kolchoźnicy i kolchożnice uzyskują na swych odcinkach ponadplanowe urodzaje, ponadplanowy przyplód na fermie, ponadplanowy udój, otrzymują — poza normalnym wynagrodzeniem za pracę — dodatkowe ilości zboża, jarzyn, mleka, oraz premie w postaci prosiąt, owiec, cieląt.

Takie jest życie chłopów w naszym kolchozie i we wszystkich kolchozach naszego kraju. Życie to stworzyliśmy w pracy i walce — pod kierownictwem Partii Bolszewickiej, pod kierownictwem Wielkiego Stalina. Drodzy przyjaciele! Życzymy Wam, ludowi polskiemu i polskim chłopom takich samych sukcesów w waszej pracy i osiągnięcia takiego poziomu życia, jakie my już osiągnęliśmy.

A. Sam.

# Chłopi z Wilkowic w gościnie u robotników łódzkich

Z samochodu wysiadła gromada kobiet i mężczyzn. „Zmarzliście, pozwólcie na śniadanie” — witają robotnicy i prowadzą gości do stołówek. Delegaci załogi PZPB Nr 2 byli już w Wilkowicach w ubiegłą niedzielę. Wilkowianie dziwią się: „Jakto, więc to wy pracujecie w tej fabryce?”

Wszyscy chcieli oprowadzać gości po fabryce. „Dobrze, wiemy, że wyższa produkcja na tym ucierpieć nie może” — tłumaczyli majstrowie. Wybrano więc kilka osób. „Zobaczycie, jak powstaje towar wełniany, z którego macie ubrania” — zapowiada przewodniczący Rady i oprowadza gości po salach produkcyjnych. „Ile to pracy trzeba, żeby zrobić taki materiał” — dziwią się najmłodsi uczestnicy wycieczki — Helena Kanić, chorowska, Maria Fornalczyk i Mieczysław Kuśmierczyk.

Tow. Kik, młody tkacz tłumaczy im wszystkie tajemnice produkcji. Rozumieją się doskonale. Tworzą wszak wspólna ZMP-owską rodzinę. Koło ZMP przy PZPB Nr 2 wzięło w opiekę kolegów z Wilkowic.

Tow. Kuśmierczyk interesuje się bardzo pracą robotników ZMP-owców. Ma on 10-cio młodszego rodzeństwa i postanawia wszystkich „wychować” na dobrych ZMP-owców.

Robotnice, idąc pod rekę z kobietami wiejskimi, opowiadają im o swoim życiu w mieście. Wiele gospodyń z Wilkowic jest dobiego po raz

pierwszy w Łodzi. Cerowaczka tow. Pakulska opowiada im o pracy tutejszej organizacji Ligi Kobiet, o komisjach kobiecych, o oplatec nad matka i dzieckiem. „Przecież my prawie wszystkie jesteśmy ligówkami” — wołają wilkowiczanki. Nasze koło liczy już 81 członkiń i stale się powiększa — tłumaczy tow.

## Kto zwycięży?

### Pierwszomajowe współzawodnictwo między PZPW Nr 1, Nr 3 i Nr 4

— Osiągnęliśmy już 98 procent jakości, ale nie chcemy na tym poprzestać — mówi jedna z przewodniczek pracy, tow. Maria Terpilak. Tow. Terpilak w ramach Czynu 1-szomajowego postanawia zwiększyć produkcję swych krosien do 114 procent planu.

Ob. Luczak Henryk ogłasza, że jego zespół wyrobi w tym miesiącu 115 procent planu, a odpadki zmniejszy do 0,85 procent.

Stary pracownik fabryki, tow. Józef Zygmunt, od 46 lat pracuje w tkalni. Mimo, że w tej chwili pracuje na wyjątkowo ciężkim asortymencie, gdyż wyrabia materiały na palta o podwójnym wiązaniu, podjął się wykonać 115 procent planu produkcji.

Tow. Gajda Józef na 1-go Maja postara się wykonać swój plan w 115 procentach i zmniejszyć odpadki do 1,5 proc.

rzyski; Seligowa, Stawińska i Sójkowa.

— A teraz zobaczycie nasz żłobek — zapowiada tow. Bel-dowski. Na twarzach gości widać ogromne zaciekawienie. Jak też taki żłobek wygląda? Opowiadają przecież na wsi, że dzieci siedzą tam o chłodzie i głodzie. Lecz okrzyki szczerego podziwu zadają

klam tamtym wszystkim fałszywym plotkom.

Jak tu czysto, jak ślicznie, jak doskonale wyglądają dziecaki. Malcy nie są zupełnie przestraszeni wizytą. Bawią się wesoło i rozmawiają z przybyłymi. Kobiety oglądają jadłospis w dziecięcej kuchni i kiwają głowami z podziwem. „Jaka opieka, jakie jedzenie! Żeby to nasze dzieci miały podobny żłobek!” Długo mówi się jeszcze o tym w stołówce podczas obiadu.

Usiedli wszyscy razem, robotnicy i chłopci i debatują o różnych sprawach. Pierwsi opowiadają o swych zwycięstwach, o radach zakładowych, o związkach zawodowych, o dyrektorach mianowanych z robotników. Drugi dzieli się z towarzyskami z miasta swoimi kłopotami i radościami. Tworzą oto w Wilkowicach prawdziwą, socjalistyczną gospodarke. Trudno jest — to prawda. Zaczęli wszak z niczego, ale muszą dopiąć swego. I snują plany, jak to powstanie u nich żłobek, łaźnia i jak założyć hodowlę rasowych owiec.

— Pomożemy wam — obiecują robotnicy. Dyrekcja PZPW Nr 2 postanowiła już wilkowiczanom ofiarować na początek 100 sztuk owiec. Rozgadali się wszyscy. Tak serdecznie i szczerze, jakby tworzyli jedną rodzinę. Nie ma już różnic między chłopem a robotnikiem. Są gospodarzami Państwa Ludowego. Wspólnie tworzą jego przyszłość.

A. Sam.

M. GORKI

## Odpowiedź na ankietę amerykańskiego czasopisma

Pytacie:

„Czy pana kraj nienawidzi Ameryki i co pan myśli o amerykańskiej cywilizacji?”

Już w tym samym sposobie zadawania tego rodzaju pytań i to w takiej formie, kryje się na amerykański sposób wypaczona i rozdmuchana przesada. Nie mogę sobie wyobrazić Europejczyka, zdolnego zadawać takie pytania tylko w tym celu, aby „zrobić pieniądze”. Pozwolę sobie zakomunikować, że na pierwsze pytanie — jak i na wszystkie pozostałe, — nie mam prawa udzielać odpowiedzi w imieniu 150 milionów obywateli mego kraju, bowiem nie mam możliwości spytać ich, jak jest ich stosunek do waszego kraju.

Sądzę, że nawet w tych krajach, krew których wasi kapitaliści zmieniają w dolary — na Filipinach, w republikach Południowej Ameryki, w Chinach i nawet wśród dziesiątków milionów kolorowych ludzi na terytorium USA, nie znajdzie się ani jeden rozumny człowiek, który uzurpowałby sobie prawo oświadczenia wam w imieniu swojego narodu: „Tak, — mój kraj, mój naród nienawidzi Ameryki, jej całego narodu, tak samo robotników, jak i miliardów, zarówno kolorowych, jak i białych, nienawidzi kobiet i dzieci, pola, rzeki, lasy, zwierząt i ptaków, przeszłości i teraźniejszości waszego kraju, jego nauki i uczonych, jego wspaniałej techniki, Edisonsa i Lutera Berbanka, Edgara Poe, Watta, Wiltmana, Waszyngtona i Lincoln, T. Dreisera i E. O'Neilla, S. Andersona, wszystkich utalentowanych artystów i przepięknego romantyka Breg-Garta, duchowego ojca J. Londona, nienawidzi Toro, Emersona i wszystkiego, co jest w USA, i wszystkich, którzy żyją w Stanach”.

Mam nadzieję, że nie spodziewacie się, że znajdzie się idiota, zdolny odpowiedzieć na wasze pytanie tak niemą-

W roku 1906 A. M. Gorkij odbył podróż do Ameryki. Poniżej drukujemy wyjątki z artykułów publicystycznych i pamfletów, w których wielki pisarz bezlitośnie gromi i demaskuje imperialem amerykański.

drze, z taką nienawiścią do ludzi i kultury.

Ale, ma się rozumieć, to, co nazywacie cywilizacją USA, nie wzbudza i nie może wzbudzić we mnie sympatii. Uważam, że wasza cywilizacja jest najbardziej zwyrodniałą cywilizacją naszej planety, ponieważ w sposób monstrualny wyolbrzymiła ona wszelkiego rodzaju ohydne potworności europejskiej cywilizacji. Europa jest w „dostatecznym stopniu zdeprawowana cynizmem klasowej struktury państwa, jednakże w Europie na razie niemożliwością jest tego rodzaju szkodliwe i bezmyślne zjawisko, jak wasi miliardery, milionerzy, ludzie, którzy obdarowują wasz kraj degeneratami. Pamiętajcie zapewne o tym, jak w Bostonie dwóch chłopców bogaczy zabiło trzecie, — zabójstwo z ciekawości? A ileż w was zdarza się takich zabójstw ze snobizmu, z ciekawości?

Europa również może się pochwalić bezprawiem i bezbronnnością swoich obywateli, lecz jednak daleko jej do takiej hańby, jaką jest zabójstwo Sacco i Vanzettiego. We Francji była „sprawa Dreyfusa”, równie haniebna, lecz we Francji w obronie niewinnego wystąpił R. Zola, Anatol France i porwali za sobą tysiące ludzi. W Niemczech po wojnie powstało coś w rodzaju Ku-Klux-Klanu — organizacji zabójców, lecz tam ich wyłowili i sądzili, a u was jest to nie przylepi; Ku-Klux-Klan morduje, cynicznie znęca się nad kolorowymi, kobile tam i wszystko to dzieje się bezkarnie, podobnie jak bezkarnie rozprawiają się gubernatorzy stanów z robotniczymi — socjalistami.

W Europie nie ma takiego wstrętnego zjawiska, jakim jest szczyt „kolorowych”, chociaż i ona upośledzona jest drugą haniebną chorobą — antysemityzmem; zresztą chorobą tą zarazona jest i Ameryka. Również i przestępczość w Europie stopniowo wzrasta, ale jeszcze nie dorosła do tego, co, — sądząc z waszych gazet, — dzieje się w Chicago, gdzie, oprócz bandytów z gield i banków, gospodarzą swobodnie również bandyci z rewolwerami i bombami w rękach. Niemożliwe także są w Europie i te bitwy, jakie wywołał bezduszny reżim. Niemożliwy mer młsta, spalający publicznie książki angielskich klasyków, tak, jak to zrobił mer Chicago.

Myślę, że B. Shaw na zaproszenie do jakiegokolwiek bądź innego kraju, nie odważyłby się tak sarkastycznie odpowiedzieć, jak odpowiedział, gdy go redaktor „Nation” O. G. Willard zaprosił do Ameryki. Kapitaliści wszystkich krajów to jednak wstrętne i nie ludzkie plemie, ale wasi gorli. Ich żądza pieniędzy jest bardziej ohydna. Nawiasem mówiąc: słowo „biznesman” zwykłym tłumaczyłem słowem — maniak.

Pomyślcie, jakie to wszystko bezmyślne i podłe: nasza przepiękna planeta, którą z trudem nancyliśmy się upiększać i wzbogacać, — prawie cała nasza ziemia w łapczywych rękach nędznej kłki ludzi, którzy oprócz pieniędzy, niczego nie potrafią przysparzać. Wspaniała, tworząca się — krew i mózg uosobieni, techników, poetów, robotników, twórców kultury, naszej „drugiej przyrody”, ci tepawli ludzie obracają w złote krążki

metalu i w papierowe paski czeków.

Co, oprócz pieniędzy, produkują kapitaliści?

Pesymizm, zazdrość, żądza i nienawiść, która niewątpliwie zniszczy ich, ale, razem z nimi, swoim wybuchem zniszczyć może i wiele wartości kulturalnych. Wasza cierpiąca na chorobliwą hipertrofię cywilizacja grozi wam najstraszliwszymi tragediami.

Osobiście, ma się rozumieć, jestem zdania, że prawdziwa cywilizacja i szybki rozwój kultury możliwe są jedynie wtedy, gdy władza polityczna w całości należy do pracującego ludu, nie zaś do pasażerów, żyjących z cudzej pracy. I, ma się rozumieć, radzę ogłosić kapitalistom grupę ludzi socjalnie niebezpiecznych, skonfiskować ich majątki na

rzecz państwa, wysiedlić tych ludzi na jedną z wysp oceanu i niech tam wymrą w spokoju. To będzie bardzo humanitarne rozwiązanie problemu socjalnego, zupełnie w duchu „amerykańskiego idealizmu”, który nie jest niczym innym, jak tylko naiwnym optymizmem ludzi, którzy jeszcze nie przeżyli dramatów i tragedii, nazywanych ogólnie „historią narodu”.

M. GORKI

## Wall-Street

...cała dwunożna zgmlizena, zrodzona przez ustrój kapitalistyczny, wszystkie czelokształtne gady, bez których nie może istnieć kapitalizm, oskarżają „bolszewików” Zw. Radzieckiego o to, że oni, „bolszewicy”, chcą „zniszczyć kulturę”. Właściciele burżuazyjnej prasy rzucili hasło: „Walka przeciwko bolszewikom, przeciwko komunizmowi — to walka o kulturę!”

To jasne, kapitaliści mają o co walczyć. Ich „kultura” — to szereg instytucji, działających zupełnie swobodnie w celu obrony i usprawiedliwienia niczym nieskrepowanej władzy pasywności mniejszości nad pracującą większością, nad robotnikami, chłopami i drobną burżuazją, mniejszości żyjącej wspaniale z nikczemnej pracy. Ich kultura — szkoła, w której kłamią kościół, w którym kłamią parlament, w którym kłamią, prasa, w której kłamią i szkalują, ich kultura — policja, której dano

prawo do bicia i zabijania robotników...

W Skottsboro skazano na śmierć ośmiu młodzieńców-murzynów, są oni zupełnie niewinni, zostali schwytani przypadkowo przez policję, jeden nie zna drugiego, lecz mimo to skazano ich na śmierć. Uczyniono to dlatego, aby nastraszyć murzynów, ta zbrodnia — to „środek zapobiegawczy”. Dzieje się to dlatego ponieważ murzyńskie masy coraz bardziej wciągają się do rewolucyjnego ruchu, solidaryzują się z białymi masami pracującymi. Biorą aktywny udział w walce przeciwko amerykańskiemu imperializmowi. Burżuazja obawia się rozszerzenia ducha buntu wśród 30 milionów murzynów - robotników i chłopów i wyciąga wszystkie siły, aby zdusić wzrastającą gotowość bojową murzyńskich mas, używając przeciwko nim swojej broni — białego terroru.

Wzrost przestępczości w państwach burżuazyjnych

wymaga coraz to silniejszego powiększenia kontyngentu policji. Wzrasta zapotrzebowanie na „nieustraszonych” ludzi, zdolnych nie tylko bić i zabijać robotników, ale i walczyć z bandytami. W Berlinie zorganizowano specjalne „drużyny szturmowe”. Aby obronić obywateli przed bandytami, US. Ameryki ubezpieczają od oszustw i grabieży. W roku 15-ym towarzystwa ubezpieczeniowe wypłaciły obrabowanym 2 miliony dolarów, w 20-ym — cztery i pół, w 27-ym — około siedemdziesiąt milionów. Chicago olbrzymie, bogate miasto znajduje się całkowicie we władzy bandyckich organizacji; o rozszerzaniu się przestępczości wspominał prezydent Hoover w senacie: „Ma się rozumieć, że nie jedyna Ameryka tak zawzięcie i bryknie przestępców, zagrażających nie tylko życiu, ale i „świętej własności” mieszczan. W tym procesie Europa nie pozostaje za nią w tyle”.

przełożył Jan Czarny

Zyłaste ręce bandosów, twarde, jakby byczą skórą powleczone, krzepko uchwyty ciał narzędzia pracy. Grzbie ty unoszą ciężkie wory zbóż i co popadnie. Dudnią bandoskie śpiewki, wulgarnie, to smętne, żalonne, a wszystkie wrzaskliwe, przeszywające na wylot lipnicki bór i rozległe pola.

Hej, dobrze bandosowi, a bandosce lepi,

Jak się do niej ekonom, czy rzadca przylepi!

Karbowy Dziąbek, wiecznie wsparty na grubej palce nawołuje często: — Ruszać się tam, ruszać!...

Ruszać się „tam”.

Ruszają się od brzasku dnia do późnego wieczora. Olbrzymie łany tysiączmorgowych Lipnickich włości wzywają tu i tam. Tu i tam bandoskie ręce uradzą. Baby pazurami wydzierają z ziemi chwasty i zielska.

W jęczmieniu ostem obrodziło. Pšenicę chaber borem tłamsi. Długie radliny marchwi toną w zieleni chwastów. Ognicha żółcica za lewa Jan buraków, koniki polne dzwonią: Koś; koś; koś;... Na łakę pora.

Ruszać się, ruszać.

Włodarzy słońce i ogniem pali. W dzbanach wody nie brak. Kopina obiad warzy.

Ech! stara wiedźmo, ty! Nagotujesz kartofli z zaframi. Spijesz resztę tłuszczy z odtuszczonego mleka, co ode wczoraj kwaśniej je w komorze.

Jantóska ci kotleta od rządy wyniesie. Ma ją Kopankiewicz, ma! Odpyziejesz przez lato! Nie zaleje ci pot ślepiów, nie zedrzesz łachmanów. Stara wiedźmo, ty!

Pyrtala legł pod lipami ciężko. Błyskał oczyma na ogród i nasłuchiwał.

— Psia jeich mać! — kłął — psia jeich mać! Leni było żarcie drogie, teraz jakiś kryzys mają. Jeich mać! Kryzys mają. Cieggiem tak!

Zatrzepotał w sadzie ptak. Księżyc bładą tarczą błysnął przez gałęzie lip i skrył się wnet za chmurą. Wyjrzał znów i znów się skrył, jakby się Pyrtalowej kłatwy zląkł.

— Jeich mać! — kłął Pyrtala sam do siebie.

Rumbum, rumbum, rumbum, dudnił bęben. Bandoska brać tańczyła polkę na boisku w stodole.

Sad milczał.

— Na zimę nie zostanie, nic. Albo tyle co i nic — mamrotał Pyrtala.

Kubała przyszedł pod lipy.

— Janek, he! — rzekł Pyrtala — mówię ci, bez strajku na nic. Jutro żniwa. Albo teraz, albo nigdy. Loni mówił: żarcie drogie. Teraz mówi: kryzys jest. Cieggiem tak.

— Już tak! — potwierdził Kubała. — I tak przepadł i tak przepadł! Pięć złotych nie zostaje na miesiąc. Ni to chleb, ni to kartofel na zimę.

Bum-cach-cach — buma-cach-cach — tańczyła oberka bandoska brać. Słychać klaskanie bosych nóg. Pyrtala mrucał w takt bębna:

Od Łowicza szła dziewczucha  
Nad strumykiem siadła,  
I wody się napiła  
Bo kielbasę zjadła.

— Tak! — zaczął po chwili Pyrtala. — Na barłogu w szopie leż; pańska łapa liż, a przez zimę opyziejesz. Siuchai, Janek! Kartofle z obier

WŁADYSŁAW KOWALSKI

## Bandosi

Fragment niniejszy wyjęty został z książki Władysława Kowalskiego „Dalekie i bliskie” i opisuje wieś polską w okresie sanacyjnym. Sytuacja opisana w noweli jest najwyraźniejszym świadectwem ustrojowego zaoferowania wsi z jednej, a narastaniem klasowej świadomości proletariatu wiejskiego z drugiej strony.

kami jadaliśmy przez tamtą zimę. Na tę i tego nie będzie. Z tamtymi gadać trzeba.

Bździągol coś od gromady stroni!

— Trza go za łeb! Mordę prać! Albo teraz albo — prze-paść!

Wiatr zatrząsnął liśćmi drzew. Wstał Pyrtala, za nim Jan. Każdy poszedł inną drogą ku stodole.

— O, cha, cha! O, dziś, dziś. O, uciekaj! O, trzymaj go! — padały odczucie zawołania roztańczonej braci bandoskiej. Bose nogi klaskały o boisko mocno, mocniej i jeszcze mocniej — jakby deska o deskę trzaskał.

Pyrtala chwycił babę i ruszył z kopyta. Skłębilo się kilkanaście par i rozbiegało do szaleństwa.

— Mijanego! — skomenderował Pyrtala. Rozbiły się pary i znów rozbili. Pyrtala hula na zabój. Gębę na gębie kładzie.

— Albo teraz, albo przepadło — szepcze. — Bździągoła szukać! Pieski syn. Poj mujeta. Ha.

— Mieniać się! — wrzeszczy Kubała.

— Bandosowi równo zdychać! Tak i tak.

— Już tak! — potwierdza.

— Bździągoła! szukać! — poniosło od ucha do ucha.

Przyciągnęli go skądś, czy sam przyszedł. Pyrtala odciągnął go w ką i przyłożył pięść do łba.

— Ty! Albo, albo.

Przytaknął Bździągol na zgodę.

Karbowy Dziąbek przerwał muzykę.

— Idźta spać! Jutro do kosy trza!

Kto legł od razu, kto szepotał pacierz wieczorny. Pyrtala oka nie zmrugał. Trapiły go senne mary. Gdzie też Bździągol. Gdzie. Bandos, a pieski syn. Nie śpi w stodole. Może z dziewczką w życie.

Odezwał się pierwszy ptak w sadzie. Potem drugi, więcej i więcej. Wróble zaczęły w stodole. Zbla dla noc. Kubała uniósł głowę.

— Wy, Pyrtala, nie śpisz — skinął znacząco.

Cichcem przelazli przez śpiących. Baby golizna błyskały do bioder i do pępka; zgrzebne koszule ściągnęły pod brode.

Na dworze wionęło lekkim chłodem. Ranek budził się szybko. Kury sfruwały szukać żeru. Ktoś gdzieś ziewnął głośno. Potem jeszcze raz ziewnął.

— Dziąbek! — szepnął Kubała.

Dziąbek podłapał pod rozbity kasztan i uderzył w zawieszony u galezi lemiesz.

— Wstawać! — wrzasnął ktoś w stodole.

Powoli dźwigano się z legowisk, ziewając głośno. Ten i ów rozkleja śliną zaropiałe oczy.

— Kiedy ranne wstają z rze — zaintonowała któraś z bab. Wspomogło ją kilka sennych głosów nierówno, cicho, coraz ciszej i zamilkły wnet.

— Ruszać się tam! Wychoć dziel — wołał Dziąbek raz za razem. Nie wychodzą.

— Zdrowaś Mario, łaskiś pełna, he, co to strajk? — zdziwił się Dziąbek. Ano kiedy strejk, to strejk — zamamrotał pod nosem i poszedł do dworu.

Strasznie wolno lazło słońce po niebie. Żółtawo nikt z bandosów nie widział, ale mówią, że słońce żółtawo krokiem lezie. Wspina się i wspina... na chłopa tydzień, na topole — miesiąc. Do południa rok się zdaje. A dwór nic. Podwieczere, a dwór nic.

— Narobiłta wy sobie! — wróży Kopina. — Po polceje postali.

Nerwowo i ponuro kręcił się po podwórzu bandoska brać, już i przedwieczere a dwór nic.

Kopankiewicz nerwowo zagłada w podwórzu, wraca i znów nic.

Słońce już za stodolę się stoczyło, gdy na drodze ukazał się wóz załadowany zbrojnym narodem. Pyrtala podszedł do Kopankiewicza.

— Wielmożny panie! — rzekł — głód nam nakazuje, głód...

W rękę chciał pocałować, lecz Kopankiewicz cofnął rękę.

— Pszoł won! — Cały świat w kryzysie tonie, a ciebie nie obchodzi nic, he... tego tam. Polakiem jesteś ni by, co. Bunta ci we łbie żydowskie, bunta

Pyrtala w pas się zgiał i jeszcze raz do ręki próbował.

— Pszoł won! — wrzasnął rzadca — i do granatowych ludzi, którzy zeskoczyli rażno z wozu, zwrócił się:

— Ja panów na ochronę... tego tam... Pyrtala, Kubała Jan, Bździągol... buntowniki pierwsze.

— Wszyscy my! — wrzasnęli gromadą całą. — Darmo pracujemy. Wszyscy my za strejkkiem.

— A z bab — mówił rzadca — Agała Nicpoń, Józefa Kalifa i Kopina z córką.

— Jezus Mario! — Jezus Mario! — jęknęła Kopina. Słaniała się na nogach jak wiotka gałąź na wietrze, trzęsła się jak liść osiki, aż padła mdlejąca na ziemię — razem ze słońcem padła, które już tylko zza kopuły ziemskiej słało ostatnie promienie na wierzchołki wysokich drzew.

Powoli rozpościerała się na polach ciepła lipcowa noc, otulając słodką ciszą rozległe łany lipnickich pól.

Jeno na drodze ku Pilicy Pyrtala zadawał kłam wszy stkiemu majestatowi świata.

— Przekłete — mówił — ono to życie jest. Kiejby to bydle jesteś, człowiecze. Jak ten pies żyjesz na tym świecie!

Słowom jego świadczyły ciche, żalonne nachlipywnia Kopiny.

## Z E M S T A

Lew Sawicz Tumanow, zwykły śmiertelnik, posiadacz kapitału, młodej żony i poważnej łysiny, grał raz w karty na imieninach u swego przyjaciela. Po dość znacznej przegranej, od której nawet potem się oblał, przypomniał sobie nagle, że już długo nie pił wódki. Wstał z miejsca i na palcach, kołysząc się poważnie, przesunął się między krzesłami, przeszedł salon, gdzie tańczyła młodzież (tu z uśmiechem, pobłażliwie i po ojcowskiu poklepał po plecach młodego aptekarsza), i czmychnął przez male drzwiczki do bufetu. Stał tam na okrągłym stoliku butelki, karafki z wódką... Przy nich, wśród innych zakąsek, leżał na talerzu, zieleniąc się od cebulki i pietruszki, śledź, z którego połowę już zjedzono. Lew Sawicz nalał sobie kieliszek, wykonał w powie trzu ruch palcami, jakby miał zamiar rozpocząć przemówienie, wypił i zrobił przy tym grymas meczewski, potem dziobnął widelcem dzwonko śledzia. Naraz za ścianą daly się słyszeć głosy:

cając z biura, będą przechodził przez ogród publiczny, gdzie mam się zobaczyć z naczelnikiem. Więc wiesz co, moja droga? Postaraj się koniecznie przed szóstą, nie później, włożyć liścik do wazonu marmurowego, co stoi na lewo od winogronowej altanki.

— Wiem, wiem.

— To będzie i poetycznie, i tajemniczo, zupełnie coś nowego. Nie dowie się ani twój tłusciuch, ani moja policjanta. Zrozumiałaś?

Lew Sawicz wypił jeszcze jeden kieliszek i wrócił do kart. Odkrycie, które dopiero co zrobił, nie oszołomiło go, nie zdziwiło ani też nawet trochę nie oburzyło. Dawno już minął czas, kiedy się oburzał, urządzał sceny, wymyślał i nawet bił — machnął ręką i patrzył na romanse swej lekkożylniej żony przez palce. Było mu jednak nieprzyjemnie. Takie wyrażenie, jak „tłusciuch“, „indor“ i „Sobakiewicz“ obrażały jego miłość własną.

... Jakąż to jednak kanalia, ten Degtiarow — myślał zapisując przegrane. — Przy spotkaniu na ulicy udaje takiego miłego przyjaciela, wyszczerza zęby, głodzi po brzuchu, a teraz, jakie to słówka puszcza! W oczy nazywa przyjaciela, a za oczy jestem dla niego „indorem“ i „tłusciuchem“...

Im więcej przegrał, tym dotkliwsze stawało się uczucie zniechęcenia.

... Młokos... — rozpaczywał, z uciekłością łamiąc kredę. — Smarkacz... nie chce mi się tylko z tobą pasłodzić, ale pokazalbym ci „Sobakiewicza“.

Podczas kolacji nie mógł obojętnie patrzeć na fizjognomię Degtiarowa, a ten, jakby uświadomił sobie niepokój go pytaniami: czy wygrał, dlaczego jest smutny itp... I nawet doszedł do takiego zachwalswa, że w roli przyjaciela głośno zrobił wymówkę jego żonie, że za mało dba o zdrowie męża. A małżonka jakby nigdy nie, patrzyła na męża słodkimi oczyma, śmiała się wesoło, zaplatała w najniewinniejszy sposób, tak, iż sam diabeł nie mógłby jej posądzić o niewierność.

Po powrocie do domu, Lew Sawicz był zły i niezadowolony, jak gdyby podczas kolacji, zamiast cieleciny zjadł stary kalosz; może być, że przemógłby się i zapomniał, ale szczerbioty żony i jej uśmiechki co chwilę przypominały mu „indora“, „tłusciucha“, „gqsiora“.

...Po pysku by dać łotrowi... skompromitować go publicznie. — I myślał sobie teraz, że dobrze by było pobić Degtiarowa, zastrzelić go w pojedynku, jak wróbla... Wysadzić z posady... albo włożyć do marmurowego wazonu coś nieprzyzwoitego, cuchnącego... na przykład, zdechłego szczura... Niezłe byłoby wykraść list żony z wazonu, a zamiast niego, włożyć jakieś nieprzyzwoite wiersze z podpisem „twoja Alkula“ lub coś w tym rodzaju.

Tumanow długo chodził po sypialni i napawał się tego rodzaju marzeniami... nagle, przysta-

wał i uderzył się ręką w czoło! — Znalazłem, bravo! — zawołał i twarz rozjaśniła mu się zadowoleniem. — To będzie doskonałe! Do-skonałe!

Gdy małżonka zasnęła, usiadł przy biurku i po długim namyśle, zmieniając charakter pisma, nakreślił, co następuje: „DO KUPCA DOLINOWA. SZANOWNY PANIE! JEŻELI O SZÓSTEJ WIECZÓR, DZIŚ 12 WRZESNIA, NIE WŁOŻY PAN DWUSTU RUBLI DO MARMUROWEGO WAZONU W OGRODZIE MIE-



SKIM, NA LEWO OD ALTANKI WINOGRONOWEJ, TO BĘDZIE PAN ZABITY, A PANSKI SKLEP GALANTERYJNY WYLECI W POWIETRZE“.

JAN SPIEWAK

Skończywszy ten list, Lew Sawicz aż podskoczył z zachwytem.

— Co za pomysł! — mruzczał, zacierając ręce. — Cudownie! Lepszej zemsty sam szatan nie wymyśli. Rozumie się, kupczyzna się zleknie, da zaraz znać policji, a policja urzędzi koło szóstej zaszczka w krzakach i capnie piaszczkę, kiedy ten polezie po list... To się dopiero przestraszy! Zanim się sprawa wyjaśni, kanalia zdąży namęczyć się, nasiedzieć... Bravo!

Lew Sawicz nalepił markę na list i sam odniósł go na pocztę. Zasnął z błogim uśmiechem i spał tak słodko, jak mu się to już dawno nie zdarzyło. Obudził się rano i przypomniawszy sobie swój concept, zamruczał wesoło i nawet poglądził niecierpliwą żonę po podbródku. Idąc do biura i później, siedząc w kancelarii, uśmiechał się cały czas, a wyobrażenia rysowała mu prerażenie Degtiarowa, kiedy wpadnie w zasadzkę. Po piątej nie mógł już wytrzymać i pobiegł do miejskiego ogrodu, by na własne oczy napawać się widokiem rozpaczliwego położenia swego wroga.

... Acha!... — pomyślał, spotkawszy policjanta.

Doszedłszy do altanki winogronowej, usiadł na ławce pod krzakiem i skierowawszy natężony wzrok na wazon, czekał. Niecierpliwość jego nie miała granic.



Punktualnie o szóstej zjawił się Degtiarow. Młody człowiek był widocznie w najlepszym humorze. Cylinder jego był zawadliwie zsunięty na tył głowy, a spod rozpiętego palta razem z komiśką wyglądała, rzekłbyś, sama

ducha. Pogwizdywał i palił cygaro.

... Zobacysz, zaraz dowiesz się, co to jest „indor“ i „Sobakiewicz“ — napawał się Tumanow! Porcelaj!

Degtiarow zbliżył się do wazonu, i niedbale wsunął weń rękę... Lew Sawicz wstał i wpił się w niego wzrokiem... Młody człowiek wyciągnął z wazonu niewielki pakiet — obejrzał go ze wszystkich stron, wzruszył ramionami, następnie z wahaniem otworzył, znowu wzruszył ramionami, a na twarzy jego odmalowało się wielkie zdumienie — w pakiecie były dwa sturublowe papierki. Długo przyglądał się Degtiarow tym papierkom. Wreszcie, nie przestając wzruszać ramionami, wsunął je do kieszeni i wyrzekł: — „Merci“.

Nieszczęsny Lew Sawicz słyszał to „merci“. Cały wieczór stał na przeciwko sklepu Dolinowa i wygrażał pięścią sztydowi, mrużąc z oburzeniem:

— Tch-chórz! Podły handlarz! Tch-chórz plugawy! Zajac brzuchaj!



— Dobrze, dobrze — mówił ożywiony głos kobiety. — Tylko kiedy to będzie.

— ... Moja żona... — poznał Lew Sawicz. Z kim też ona rozmawia?

— Kiedy chcesz, moja droga — odpowiedział za ścianą niski, soczysty bas. — Dziś — niebardzo mi na rękę, jutro — całusięńki dzień jestem zajęty...

... To Degtiarow — poznał Tumanow jednego z przyjaciół po basowym głosie. — I ty, Brutusie! Czyżby i jego już złapała? Co za nienasycona, niespokojna baba. Jednego dnia nie może przeżyć bez romanu...

— Tak, jutro jestem zajęty — ciągnął bas — jeżeli chcesz, napisz do mnie cośkolwiek jutro... Będzie mi bardzo miło... Tylko powinniśmy jakoś zorganizować naszą korespondencję. Trzeba coś wymyśleć. Poczta — niezupełnie bezpieczna. Jeżeli ja do ciebie napiszę, to twój indor może list przylapać u listonosza, jeżeli zaś ty do mnie napiszesz, to moja połowica odbierze w mojej nieobecności i na pewno otworzy.

— Więc co robisz?

— Trzeba wymyślić jakiś kanał. Przez służbę też posłać nie można, gdyż twój Sobakiewicz zapewne trzyma w karkach młodszą i lokaja... Gra teraz w karty.

— Tak. I wiecznie, bahwan, przegrywa.

— Pewnie za to powodzi mu się w miłości — zaśmiał się Degtiarow. — O, posłuchaj, jaki fortel wymyśliłem... Jutro, punktualnie o szóstej wieczorem, wra-

## Pojedynek

Papier przygotowuję, ołówek, siadam do stołu a tu znowu z sąsiedniego pokoju wydobywa się muzyka i nie smyczki, nie facet płaczący ale ludowa kapela wwała się przez ścianę i wyprawia harce koło mnie. Zatykam sobie uszy wata. Poduszkę przykładam do ściany a nuż muzyka zatrzyma się jakoś. Ale gdzież tam. Buszuje po moim pokoju aż u mnie samego porywają się nogi do tańca. Ma się rozumieć w tym nastroju rozwił się wiersz. Nie napisałem wiersza. I rzeczywiście smutny zrobiłem się po tym. I humoreski szkoda i wiersza, i w ogóle widzę przed sobą czarną przyszłość.

Zastanawiam się, co robić dalej i na razie nie oczywiście, wymyśleć nie mogę, chyba, że oderwać się od wszystkich nastrojów i zająć się naukową działalnością. Artykuły pisać. Nazajutrz zebrałem różne materiały, ułożyłem systematycznie i zacząłem pracować. A tu znowu ściana się trzęsie. I nad uchem ktoś dukać zaczyna w obcym języku. Statystykę obrabia. Ja tu pisarza staropolskiego wydobywać pragnę z grobu, a nade mną unoszą się cyfry: węgla 75 proc., żelaza 33 proc., nafty 90 proc. Dobra historia, myślę, kłapa całkowita. Nijak skupić się nie mogę. Pod łóżko ani pod szafę nie schowam się, bo i nieprzyjemnie tam pi-

sać jakoś, a zresztą i tam mnie dosięgnie megafon i zamuruje cegłą statystyki. I w ogóle nie widzę wyjścia z sytuacji. O samobójstwie myślałem, ale pokoju szkoda i w ogóle wszystkiego. Myślę sobie, jakoś wybrnę z tej sytuacji. No, i wybrnąłem.

Pobiegłem do przyjaciół, pożyczylem pieniędzy, sam zrujnowałem się do ostatniego grosza i kupiłem sobie radio. W tajemnicy przyniosłem je do domu, ustawiłem obok ściany sąsiada i czekam. Ręce zacieram i cie szę się. Czekam, co nowe nastawi. A stamtąd wesołe melodie płyną. Dobra jest, myślę i łapie statystykę i bęc na cały głos przez ścianę. Zdumiał się widocznie, myśli, że przestyszało mu się, a ja nic, na cały głos memu speakerowi każę krzyać. A sąsiad ze złości, że nastroj mu zepsuł albo z zamiłowania do sportu, sam nie wiem dlaczego, łapie jakiś nudny odczyt i lu przez ścianę. Dobrze, myślę, i znajduję kontra, orkiestrę symfoniczną posyłam do ataku. A on przyjął wezwanie i sam z kilku stacji na kontra wali. Do późna trwaliśmy w zażartej walce. Nic nie napisałem ani ja ani mój sąsiad, z niecierpliwością czekaliśmy ranka. Nazajutrz znowu do ataku. Ja Szopena na mecz footballowy, ja koncert kanarków podmiejskich, on audycję ze zwierzyńca. Ja Griega, a on no-

kautem odczyt radcy Jaka-łto, o wstrzeźliwości i antyalkoholizmie, ja swoje, on swoje. Kto kogo. Nie poddam się, myślę. Zwycięstwo myślałem, ale pokoju szkoda i w ogóle wszystkiego. Myślę sobie, jakoś wybrnę z tej sytuacji. No, i wybrnąłem.

Sufit się trzęsie. Obrazy ze ścian pospadały. Głowa od muzyki pęka, a ja nic, ręce zacieram. Dobrze mu tak. Kto radiem wojuje, ten od radia ginie.

Całymi dniami walczyliśmy. Nic, tylko walczyliśmy. Pisać przestałem, przestałem jeść, sypiam parę godzin, czasu szkoda. Sąsiad ma się rozumieć w tyle nie pozostaje. Co dzień coś nowego stara się wymyślić. Tylko, że inni sąsiedzi obrażać się zaczęli na nas. Żyć — powiadają — przez takich wariatów nie można. A my, ma się rozumieć, w gniew. „Jacy wariaci“. W szlachetnym współzawodnictwie pozostajemy, pogłębiajmy — mówimy — naszą kulturę męską i zyczną“. A oni uparli się do sądu nas podali. Trzeba było z radia zrezygnować.

Teraz cicho jest, można pisać kiedy chcesz, tylko, że smutno na sercu. Przyzwyczaił się człowiek do walki, a teraz jakby mu pół serca wydarto. Szkoda tych czasów.

## Audycja radiowa



— Uwaga! Uwaga! Tu specjalny korespondent „Głosu Ameryki“! Znajdujemy się właśnie na granicy pewnego wschodniego państwa. Proszę wysłuchać naszego reportażu. W tej chwili przechodzi z loskotem kolumna

tanków. Za nią posuwa się pułk czerwonej piechoty uzbrojonej po zęby. Słyszą państwo tupot żołnierskich butów. Huk armat miesza się z trzaskiem karabinów maszynowych. A oto spoza zasłony cwałuje czerwona

kawaleria — proszę wsłuchać się w stuk podków na bruku. A to co za hałas? To właśnie komuniści biją swoich przeciwników. Słyszą państwo uderzenia pałek i strasne krzyki ofiar... Na tym kończymy naszą dzisiejszą audycję.“

„Krokodyl“

## Trzeba im pomóc



Rodzina Kuśmierczyków z Wilkowic liczy 13 osób. Liczna ta rodzina posiadająca 6 i pół ha ziemi, żyje w nader trudnych warunkach materialnych. Szusne było naszym zdaniem, aby Powiatowa Rada Narodowa zainteresowała się dziećmi Kuśmierczyków i umożliwiła im otrzymanie wykształcenia.

# CHŁOPI piszą do „Głosu”

## Prawo awansu społecznego trafiło do czworaków majątku Wola Wydrzyna

Chciałbym napisać o życiu majątku Wola Wydrzyna, wchodzącego w skład zespołu Nr 13, o jego kłopotach o osiągnięciach.

Gospodarka socjalistyczna na terenie naszego majątku

zrobiła wielki krok naprzód. Mimo iż pola orne położone są dosyć nisko, w majątku naszym zaczęto siał pszenicę. Po raz pierwszy okoliczni chłopcy zobaczyli pszenicę na glebie, gdzie nigdy jej nie siano. Oczywiście osiągnięcie to jest zasługą młodego i energicznego administratora zespołu oraz wszystkich pracowników majątku.

Jednak nie wszędzie spotyka nas powodzenie. Majątek nie posiada odpowiednich budynków, tak że nie tylko nie może być mowy o urządzeniu świetlicy, ale nawet pracownicy nie mają gdzie mieszkać. Świetlica jest bardzo potrzebna tym bardziej, że życie społeczne mocno się rozwija w naszym majątku. A jednak, aby móc założyć świetlicę trzeba by usunąć szkołę. Nie oplaca się więc „skórka za wyprawę”. Było by zatem wskazane, aby Okręg PGR zainteresował się tą sprawą i przydzielił majątkowi chociażby barak na świetlicę.

W folwarku powstała organizacja PZPR oraz koło ZMP. W zimie został zorganizowany kurs rolniczy pod kierownictwem administratora zespołu inż. M. Paschalis.

Wkrótce po otwarciu kursu stał się tak popularny, że nawet z dalszych wsi przychodzili gospodarze aby posłuchać o nowych zdobyczach wiedzy rolniczej i aby umieć je zastosować. Wywiązywały się ciekawe dyskusje w których zabierali głos wszyscy, czy to był karbowy fernal, gospodarz czy też inżynier rolnik. Przekonywano się na wzajem, mówiono o swych spostrzeżeniach, nie zapomniano również o sprawach politycznych. Tutaj największą aktywność wykazywał tow. Bronisław Rybak przewodniczący Komitetu Zespołowego i sekretarz majątkowego koła PZPR.

Większość majątków przez jętych przez PNZ uległa znaczeniu w czasie wojny i trzeba było dużo pracy i do breg woli aby postawić je na nogi. Ale robotnicy majątków dobrze pojęli rzucone hasło współzawodnictwa pracy. Wielu już z nich się wybito zostając przodownikami, wielu odznaczy się podczas akcji siewnej. Dawny folwark był tendencyjnie utrzymany w ciemności przez byłych właścicieli. Wiedzieli oni dobrze, że światłego czło wieka jest o wiele trudniej wyzyskać.

Ale złe czasy — czasy kapitalistów i obszarników — minęły bezpowrotnie. Nastąpiła nowa era — era walki o coraz to lepszy byt. W walce tej przodującą siłą są majątki państwowe.

A. Żelazowski  
majątek Wola Wydrzyna  
pow. Radomsko

## Dziękuję za udzieloną mi pomoc

Ob. Bryk Tadeusz jest rolnikiem ze wsi Wrzeczko gminy Łyszkowice powiat Łowicz. Od dłuższego czasu chorował i nie miał możliwości leczenia się. W ramach akcji pomocy lekarskiej dla wsi Zarząd Powiatowy ZSCH

wysłał ob. Bryka do Krynicy na leczenie. W wyniku tego leczenia nasz gospodarz znacznie podreperował swoje zdrowie i wkrótce będzie mógł wrócić do pracy na swoim gospodarstwie.

A oto co pisze ob. Tadeusz Bryk do Samopomocy Chłopskiej z miejsca kuracji.

„Najserdeczniejsze podziękowanie składam Powiatowemu Zarządowi Związku Samopomocy Chłopskiej w Łowiczu za wysłanie mnie na kurację, w wyniku której wróciłem do zdrowia. Wiem, że ten fakt jest możliwy dzięki istnieniu nowego ustroju Polski Ludowej, która otoczyła mnie, malorolnego chłopca, który należał do najbardziej upośledzonych za czasów sanacyjnych, tak troskliwą opieką. Nie zapomnę tego nigdy i będę starał się odwdziżyć się naszemu Państwu Ludowemu za udzieloną mi pomoc.

Tadeusz Bryk  
wieś Wrzeczko gm. Łyszkowice powiat Łowicz.

## Gospoście z gminy Rzeczyca i Boguszyce uczą się kroju i szycia

Ostatnio staraniem Zarządu Powiatowego ZSCH zorganizowano kurs kroju i szycia w Rzeczyca. Kurs cieszy się wielkim powodzeniem, świadczy o tym udział 50

dziewcząt i gospodyń wiejskich. Na kursie wykiada instruktorka wydelegowana z Instytutu Doskonalenia Rzemiosła. Kursistki czynią szybkie postępy i napewno niejedna z nich po ukończeniu kursu będzie się starała dalej pogłębiać swoje wiadomości.

Podobny kurs zorganizowany został w Ośrodku Oświaty Rolniczej w Boguszyca. Kurs który trwać będzie 6 tygodni prowadzi ob. Śniegocka nauczycielka szkoły rolniczej w Boguszyca.

Tak kursistki z Rzeczyca i z Boguszyca są bardzo zadowolone z możliwości wyuczenia się kroju i szycia, co umożliwi im uszycie we własnym gospodarstwie rozmaitych potrzebnych dla dzieci części garderoby. Inne sąsiadujące gminy biorąc przykład z Boguszyca i Rzeczyca w najbliższym czasie również zorganizują podobne kursy.

Korespondent „Głosu” z gminy Rzeczyca

## Za kradzież słupów siedzi w kozie

Stare ludowe przysłowie mówi: że wraz z jedzeniem rośnie apetyt. Odnosi się to do ob. Józefa Wejsła z Rudników, wielońskiego który posiadał dobrze prosperujący tartak. Widocznie docho dy te nie wystarczały temu „obywatelowi” skoro postanowił „zaopiekować się” słupami które miały służyć do elektryfikacji wsi.

Nie wyszło to jednak na zdrowie panu Józefowi bo miał pecha i zamiast spodziewanych zarobków powędrował do więzienia.

Korespondent „Głosu”  
H. P.  
Rudniki powiat wieloński

## Liceum Rolnicze w Borkowicach przygotowuje kadry fachowców - rolników

W niewielkiej odległości od Końskich w okolicy lesistej, otoczonej pagórkami leżą Borkowice. Każdemu przechodniowi rzuca się w oczy duży i piękny pałac przedwojenna rezydencja hr. Dembińskiego.

W pierwszej połowie 48 r. pałac wyglądał krytycznie — zniszczenia wojenne były tak wielkie, że ludność okoliczna dowiedziawszy się o

projekcie zorganizowania w nim szkoły rolniczej — wyśmiała się z tego jak z mrzonki nie mającej żadnych szans powodzenia.

My jednak nie przestraszyliśmy się. Uczyliśmy w salach bez okien, spaliliśmy w sypialniach bez drzwi, o biady gotowaliśmy sami w garażu — odległym od jadalni o 200 m. Wieczorne zajęcia odbywały się przy świe-

cach i lampach naftowych, zimno dokuczało dotkliwie.

Ale byliśmy wytrwali i wszystkie te przeszkody traktowaliśmy z humorem. Chłop jest twardy i od wieków zahartowany w twardej warunkach bytu.

Dziś nasze liceum wygląda inaczej. Zniszczeń nie widać — szkoła rozbrzmiewa gwarem młodych głosów dzieci chłopów mało i średnio-rolnych, które uczą się tutaj na świątyniach rolników i świadomych synów Polski Ludowej.

Liceum Rolniczo - Hodowlane w Borkowicach wpływa na rozwój życia kulturalno - oświatowego w całej okolicy.

Urządzamy akademie. — Współpracujemy z wiejskimi kołami ZMP i z młodzieżą miejscą. Z okazji 31-lecia istnienia Armii Czerwonej urządziliśmy uroczystą akademię na którą tłumnie przybyła miejscowa ludność. Oddaliśmy hołd Armii Czerwonej, która wyzwoliła nasz kraj.

W całej gminie założyliśmy kursy Przynależności Rolniczego, na których prowadzimy wykłady i ćwiczenia praktyczne z dziedziny rolnictwa i hodowli.

Każdy z nas wie i rozumie co dała nam Polska Ludowa i co jesteśmy jej winni. — Obecna nasza praca traktujemy jak wstęp. Prawdziwa praca nas czeka dopiero po ukończeniu szkoły i wówczas wykazemy, że jesteśmy godnymi uczniami naszego Liceum Rolniczego, że jesteśmy godnymi synami Polski Ludowej.

Mazur Waclaw  
ucz. kl. III Lic. Roln. Hod.  
w Borkowicach.

## Podział administracyjny pow. skierniewickiego należało by zreformować

Dowiedzieliśmy się ostatnio że projektuje się zmiany granic administracyjnych województwa łódzkiego i niektórych powiatów. W związku z tym chciałbym i ja

zwrócić uwagę na niewłaściwy podział administracyjny powiatu skierniewickiego. Przyjrzyjmy się np gminom Głuchów, Skierniewka i Słupia, a przekonamy

się jak bardzo niekorzystny dla mieszkańców niektórych wsi jest obecny podział administracyjny.

Weźmy pod uwagę gminę Skierniewkę. Urząd Gminny znajduje się przy ul. Nowo Miejskiej w Skierniewicach. Wsie zaś należące do gminy znajdują się w odległości 15 km na południowy zachód, lub północny wschód od miasta. Dość stwierdzić, że gmina ma długości około 30 km. Cierpi na tym i praca społeczna i administracja też nie zawsze może się wywiązać ze swoich zadań. Żadne zebranie czy też jakiś zlot gminny się nie udają. Działające z terenu gminy radzą sobie w ten sposób, że organizują zebrania w Miedniewie i Godzianowie, lub Makowie, które znajdują się w dwóch przeciwstawnych kierunkach. By zilustrować, jak dalece ten stan rzeczy jest niewygodny wystarczy podać, że ostatnio Zarząd Gminny ZMP nie mogąc

dać sobie rady z pracą w terenie wysunął projekt utworzenia 3 zarządów gminnych na terenie gminy Skierniewka.

W podobnej sytuacji znajduje się gmina Głuchów, której siedziba jest wysunięta na południe. I znowu wieś Byczki znajdująca się w odległości 2-3 km od Słupia musi do tej pory załatwiać swoje sprawy w odległym o 13 km Głuchowie.

Ta niekorzystna sytuacja skłoniła mieszkańców niektórych wsi z gminy Słupia, Głuchów i Skierniewka, że wysunęli projekty zmiany granic administracyjnych. Niestety do tej pory projekty te nie doczekały się pozytywnego załatwienia. Sądzi mi, że władze zajmą się tą sprawą i tym razem rozwiążą wreszcie to tak ważne za gadnienie.

B. J.  
Godzianów, powiat skierniewicki

## Chłopi z gminy Lubianków przystąpili do akcji siewnej

Nasza gmina przystąpiła do akcji siewnej. W pierwszym więc rzędzie rozdzielono między mało- i średnio-rolnych chłopów nawozy i ziarno siewne. Dla najbardziej potrzebnych rozdzielono kredyty I tak, na zakup ziarna siewnego rozdzielono 200 tysięcy zł., zaś na nawozy sztuczne około 120 tysięcy zł. Pożyczki te bardzo się przydały naszym gospodarzom, którzy w ten sposób mogli się zaopatrzyć w konieczne nasiona i nawozy.

Również kontraktacja przebiega w naszej gminie pomyślnie i na dzień 2 kwietnia zakontraktowano 715 sztuk, podczas kiedy plan wynosił 588 sztuk.

W gminie Lubianków prowadzi się również energicz-

nie walkę z analfabetyzmem. W związku z tym PZPR zorganizowała kurs dla analfabetów. Nauka odbywa się 3 razy w tygodniu po 4 godziny dziennie. Na kurs uczęszczało 16 osób.

Ci gospodarze, którzy ukończyli kurs, bardzo go sobie chwala, gdyż obecnie mogą czytać gazety, książki i wiedzą, co się na szerokim świecie dzieje. W najbliższym czasie zorganizujemy dalsze kursy dokształcające i w ten sposób zrealizujemy hasło rzucone przez min. Skrzeszewskiego na Krajowym Zjeździe Związku Samopomocy Chłopskiej, że „zlikwidujemy analfabetyzm na wsi”.

Glennik k. Łowicza  
Jan Bluszczyk

## Czytajcie i rozpowszechniajcie „Głos”

## Kronika m. Radomska

KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 10 kwietnia  
1949 r.  
Dziś: Michała

## WAŻNIEJSZE TELEFONY

10 — Straż Pożarna  
11 — Urząd Bezp. Publicznego  
12 — „Głos Radomszczański“  
13 — R. S. W. „Prasa“  
14 — Powiatowa Komenda MO  
15 — Miejski Komisariat MO.  
16 — Starostwo Powiatowe  
17 — Szpital PowiatowyAdministracja — telefon nr.  
12, czynna codziennie od godz.  
9-ej do 16-ej.Adres Redakcji i Administracji  
„Głosu Radomszczańskiego“  
Radomsko, ul. Reymonta nr. 39.Oświata rolnicza w Radomszczańskim  
Co się zmieniło na lepsze?

O znaczeniu oświaty rolniczej nie należy — wydawało by się — nikogo przekonywać, boć przecież rzeczą jasną jest, że rolnik, podchodzący do swej pracy na roli z dostatecznym przygotowaniem teoretycznym, uzyska plan obfitszy.

Oświata rolnicza w naszym powiecie skupia się przede wszystkim w ośrodkach Przynależności Rolniczej i w szkołach średnich o charakterze rolniczym. Ośrodków w powiecie jest 7, a szkół średnich rolniczych 4. Jest to mało, bo szkoły te nie umożliwiają w żadnej mierze uprzy-  
laj w żadnej mierze uprzy-

stąpienia oświaty rolniczej całej młodzieży w odpowiednim do tego wieku, dużo, bo, niestety, nawet te ośrodki szkoleniowe i szkoły średnie, które już są, nie cieszą się pełną frekwencją.

Z oświaty rolniczej w naszym powiecie korzysta 983 chłopów i dziewcząt. Przy obecnym poziomie szkół rolniczych w powiecie i ich ilości, z oświaty rolniczej korzystać powinno dwa razy tyle młodzieży.

Co jest — a właściwie, mówiąc dokładniej, co było przyczyną omijania średnich szkół rolniczych i ośrodków Przynależności Rolniczej

przez młodzież chłopską?

Dwa główne powody to sprawy. Pierwsze — to niski poziom ośrodków Przynależności Rolniczej. Na łamach „Głosu Radomszczańskiego“ podawaliśmy w ubiegłym roku wypowiedzi naszych korespondentów z terenu powiatu, którzy podawali liczne dowody, świadczące o tym, że ośrodki Przynależności Rolniczej są zaniedbane.

W tym roku mamy już poza sobą nieszczęsną gospodarkę w ośrodkach. Gospodarka będąca nimi samorząd i Zw. Samopomocy Chłopskiej — one dopilnują, by ośrodki były oazami właściwie uprawianej ziemi w powiecie, by były wzorem dla gospodarzy. Tym niemniej jednak nie od razu zacierają się wrażenia po popełnionych błędach. Należy pokazać, że ośrodki PR w 1949 roku — w niczym nie są podobne do zeszlornych, czego najlepszym dowodem jest to, że w tym roku akcja siewna w ośrodkach przebiega szybko i wyprzedza znacznie w czasie gospodarstwa indywidualne.

Przechodzimy do drugiego zagadnienia — popularyzacji oświaty rolniczej w powiecie. Jak nas informują w Inspektoracie Oświaty Rolniczej w Radomsku — nie wiele robiono w tej sprawie. Zresz-

ta nie ulega to dla nikogo wątpliwości. Zgodzą się z tym wszyscy — i ZSCh i partie polityczne, Liga Kobiet, ZMP — te wszystkie organizacje, które powinny współdziałać w akcji upowszechnienia oświaty rolniczej, a które w minionym okresie działały po tej linii nie dość szeroko.

Reasumując rozważania nad możliwościami rozwoju oświaty rolniczej w naszym powiecie, należy stwierdzić — są one w tym roku większe niż kiedykolwiek, nie tylko dlatego, że przeznaczono większe niż kiedykolwiek na ten cel fundusze i nie dlatego tylko, że posiadamy znacz-  
nie więcej nauczycieli w tych

szkołach aniżeli w roku ubiegłym — ale przede wszystkim dlatego, że zrozumiano na ogół, iż głównie podnieść nie poziomu ośrodków Przynależności Rolniczej, podziała jak najsilniejszy magnes na młodzież nieuczącą się jeszcze w ośrodkach i szkołach rolniczych. Gdy ten poziom będzie z okresu na okres podnoszony, gdy osiągnięcia szkół rolniczych w powiecie będą dla wszystkich widoczne w konsekwencji akcji uświadamiającej i sprawozdawczej, nie braknie w nich uczniów, bo pęd młodzieży do oświaty rolniczej w naszym powiecie nie jest inny jak i w całym kraju, jest wielki.

## Godotliwie Radomsko

Telefonistki w Urzędzie Pocztowym  
nie mogą nadać w swej pracy

Do Redakcji „Głosu“ napływają listy, krytykujące prace urzędu telefonicznego i centrali telefonicznej w naszym mieście, która mieści się przy Urzędzie Pocztowym.

Co zarzuca się centrali telefonicznej w Radomsku? Po pierwsze, jak z listów naszych czytelników wynika, centrala za długo łączy, albo często łączy fałszywie. Dotyczy to przede wszystkim rozmów wewnętrznych.

Po drugie — są tacy, którzy pragnęliby już teraz mieć własny aparat telefoniczny i muszą poprzestać na pragnieniach, bo poczta nie przyłącza nowych aparatów. Te dwie sprawy, za naszymi czytelnikami, przedstawia nam naczelnikowi Obwodowego Urzędu Pocztowego, tow. Kupisekowi, który wyjaśnia nam: „Jeśli idzie o przyłączenie połączenia w naszym mieście, to wynikają one przede wszystkim ze znacznego przeciążenia centrali i z wadliwej, przestarzałej konstrukcji centrali telefonicznej w Radomsku.

Proszę naszych abonentów, by rozważyli, że pracu-

jemy przy podobnych urządzeniach technicznych, jakie były na stacji telefonicznej w roku 1939, że posiadamy jedynie centralę ręczną. Jedną telefonistka obsługuje nie mniej niż więcej tylko 100 abonentów, a przy obecnym nasileniu rozmów telefonicznych w naszym mieście, które jest nieomal że dwukrotnie większe niżeli w okresie przedwojennym, stacyjka nasza jest stale przeciążona.

Na stacji pracują wysoce wykwalifikowane telefonistki, które posługują się w swej pracy każdą 14-ma drutami połączeniowymi. W pracy tej można się mylić, można nie nadać, dlatego też prosimy jeszcze o trochę cierpliwości, dopóki nie wmontujemy nowoczesnej automatycznej stacji połączeniowej, która nie popielnia już omyłek i nie spóźnia się w pracy.

„Automatyczna telefonistka“ — część podstawowa każdej centrali telefonicznej zautomatyzowanej, wykonana niewątpliwie lepiej swe zadania, aniżeli najsprytniejsza telefonistka, posiadająca ostatecznie tylko dwie ręce.

Takie „automatyczne telefonistki“ wraz z całą centralą telefoniczną otrzyma nasze miasto w 1950 roku.

Również w 1950 roku rozwiązana zostanie sprawa dalszych połączeń telefonicznych.

Wiele osób obecnie zgłasza się w naszym Urzędzie z prośbą o założenie w ich mieszkaniach czy biurach aparatu telefonicznego. Jest to niemożliwe.

Możliwości naszej centrali ograniczają się do dwustu kilkudziesięciu abonentów.

Nowa automatyczna centrala telefoniczna posiadać będzie 500 numerów i tyluż abonentów.

Jedynie oszczędności i nieodcinku rozmów telefonicznych, w sensie nielączenia się z centralą w sprawach najzupełniej błahych, nieprzełożenia niepotrzebnie rozmów telefonicznych, pozwolą nam na lepsze wyniki pracy naszej stacji, pozwolą na szybkie łączenie przez odciążenie sieci od tych wszystkich rozmów, które można przeprowadzić w bezpośrednim zetknięciu z drugą osobą“.

## Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO kartę rejestracyjną RUK Częstochowa, Satermus Marian, Stobiecko Miejskie, gm. Zakrzówek. 151

ZGUBIONO kartę rejestracyjną RUK Częstochowa, Czarniecki Stanisław, Gidle gm. Gidle. 152-k

ZGUBIONO kartę rejestracyjną RUK Częstochowa, Wejman Zenon Radomsko. 153

„Metalurgia“ wykonała plan kwartalny  
mimo poważnych trudności

Prace biur statystycznych i planowań w zakładach przemysłowych Radomska będą obecnie szczególnie za interesowanie.

Idzie o to że do 5-go każdego miesiąca biura są już zorientowane w wykonaniu miesięcznych planów produkcyjnych, a załogi, które przyjeżdżają na siebie dodatkowo zobowiązania, są zainteresowane, w jakim stopniu plan miesięczny jest wykonywany.

Na szczęście w Radomsku w ostatnim miesiącu sprawo zdawczym nie było ani jednego zakładu pracy, który by w nieznacznej chociaż mierze przekroczył planu produkcyjnego na marzec 1949 r.

Z największą trudnością przyszło do „Metalurgii“. Były nawet obawy, że „Metalurgia“ swego planu w marcu nie wykona.

Z braku dostatecznych ilości surowca druciarń na 4 dni zmuszona była przerwać pracę, zabrakło również surowca dla sprężyniarki i wzdłarni.

Z faktu tego kierownictwo fabryki i aktyw fabryczny niewątpliwie wyciągnęli na przyszły miesiąc wnioski, by w surowiec zaopatrywać się tak jak najwcześniej i na czas.

Tym niemniej jednak plan wykonano z przekroczeniem.

W styczniu br. „Metalurgia“ wykonała swój plan w 107,75 proc., w lutym 110,7 a w marcu br. w 104 procentach.

Przemysł metalurgiczny  
wybuduje największe liceum w Radomsku

Wydział Szkoleniowy przy Centralnym Zarządzie Przemysłu Metalurgicznego opracował plany szkoleniowe na rok 1950, w których zasadniczą rolę odgrywać będą licea branżowe.

Radomsko jest w tym szczęśliwym położeniu, że i tutaj powstanie olbrzymie liceum o charakterze branżowym. W liceum tym kształcić się będą przyszli technicy i inżynierowie specjalisci od produkcji lin, drutu, gwoździ i ciągników.

Budowa liceum rozpoczęta zostanie jeszcze w tym roku, jego otwarcie nastąpi we wrześniu 1950 roku.

Będzie to jeden z największych budynków w

A więc przeciętne wykonanie planu produkcyjnego w pierwszych trzech miesiącach wynosi 108 proc.

Interesujące wobec powyższego jest pytanie, czy przy takim tempie plan produkcyjny zostanie wykonany do 1-go grudnia br., tak jak po stanowiła to załoga? Wydaje się z prostych obliczeń, że wystarczyło by przekroczenie planu o 8 procent w miesiącu, by plan w przekroju rocznym został wyko-

nany przedterminowo. Jedno jednak przy tym wszystkim należy wziąć pod uwagę — z miesiąca na miesiąc plan jest wyższy, wymaga on większej produkcji.

Nie wystarczy więc tak pracować jak dotąd, trzeba lepiej przede wszystkim organizować pracę, by nie następowaly przerwy w produkcji, by nie został zarwany oddolny plan produkcyjny załogi.

## Skutki naszej interwencji

W resztówce Strzelce Wielkie  
przystąpiono do zaprowadzenia porządku

Przed kilkunastu dniami w „Głosie Radomszczańskim“ ukazał się artykuł naszego korespondenta, dotyczący gospodarki w resztówce w Strzelcach Wielkich.

Przypominamy pokrótce, że korespondent nasz zwrócił uwagę na zaniedbanie sta w rybnego w resztówce, zaniedbanie budynku dawnego pałacu, zniszczenie ogrodzenia wokół resztówki, niewykorzystanie sadu owocowego i zaniedbanie inspektorów.

Słusznie się stało, że Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Radomsku natychmiast zainterweniował w tej sprawie. Jak nas informuje tow. Blichowski z PZGS obserwacje naszego korespondenta pokrywały się z uwagami, jakie poczyniła spec-

jalna inspekcja związkowców, która dokonała przeglądu gospodarki w tej resztówce.

Gdy piszemy te słowa, w resztówce w Strzelcach Wielkich trwają gorączkowe prace nad przywróceniem do dobrego stanu tej placówki gospodarczej.

Przeprowadza się reparacje dachów, ogrodnik otrzyma narzędzia i szkło do inspektorów, przeprowadza się

wiele robót, które w przeciągu trzech najbliższych miesięcy mają doprowadzić do wzorowego stanu resztówkę w Strzelcach Wielkich.

Za trzy miesiące — według oświadczeń kierownika Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej — resztówka w Strzelcach Wielkich będzie najlepiej urządzone i najbardziej wydajną resztówką w powiecie.

## Przygotowania do świąt

## Znaczne zapasy żywności w magazynach PSS

Dla niektórych zbliża się jakichkolwiek świąt jest równoznaczne z regularnym nawalem pracy, mobilizacją sił do nowych zadań.

Tak jest z Powszechną Spółdzielnią Spożywców w naszym mieście.

Panuje tu od tygodnia wzmoczony ruch. Idzie o to, by w 20 punktach spółdzielczych w Radomsku przygotowane zostały takie ilości wszelkich artykułów, a przede wszystkim spożywczych, które by uniemożliwiły jakiegokolwiek zamachy ze strony spekulantów na kieszeńi świata pracy.

Przygotowania te daleko są już zaawansowane. Mówi nam o nich przewodniczący Powszechnej Spółdzielni Spożywców, tow. Cygankiewicz:

„Czynimy takie zapasy, by wystarczyły one dla wszystkich mieszkańców naszego miasta. Część artykułów spożywczych i świątecznych mamy już na miejscu w naszych punktach sprzedaży. Było by rzeczą celową, by mieszkańcy naszego miasta w

miarę swych pieniężnych zasobów i możliwości rozpoczęli zakupy przedświąteczne już w tych dniach, by nie odkładali sprawy zakupów do przedostatnich dni świąt.

Idzie nam o to, że przy nagłym nawale kupujących w przeddzień świąt, nie będziemy w stanie wszystkich należycie obsłużyć.

Wśród najważniejszych artykułów, które już w tych dniach pokażą się w sklepach spółdzielczych, znajduje się 50 procentowa pszenka mąka.

Otrzymujemy stale znaczne ilości śledzi w najlepszych gatunkach, wśród nich matiasy i pocztowce.

Zapasy cukru poczyniliśmy już od dwóch tygodni licząc się z trzykrotnim zwiększeniem zapotrzebowaniem w okresie świątecznym. Największe ilości cukru sprzedajemy każdemu codziennie.

Rzucimy trzykrotnie większe, niżeli kiedykolwiek od rozpoczęcia akcji „H“ ilości wędlin i mięsa. Mięso jednak i wędliny, by zostały równomiernie i

sprawiedliwie rozprowadzone, by w pierwszym rzędzie trafiły do ludzi pracy, którzy do ostatniego dnia świąt są zatrudnieni i nie mają czasu, by stać w ogonkach — zostanie przeprowadzone według schematu, opracowanego przez Pow. Radę Zw. Zaw.

Idzie nam o to, by w każdej rodzinie robotniczej na stole świątecznym znalazły się i zimne nogi, i kiełbasa surowa, i znaczniejsza ilość wieprzowiny.

Centrala Mięśna w Łodzi na nasze pismo, by na okres świąt przydzielić PSS w Radomsku większe ilości mięsa i wędlin, odpowiedziała pozytywnie.

Wreszcie jaja — tych mamy już obecnie pod dostatkiem. Nie ma co się spieszyć z ich zakupem, bo jaja z dnia na dzień tanieją i z dnia na dzień jest ich więcej. Postaraliśmy się, by nasza spółdzielnia mleczarsko-jajczarska na okres świąt zwoziła nam większe ilości jaj.

Również mydła posiadamy pod dostatkiem we wszystkich placówkach sprzedaży.

# SPORT SPORT SPORT

## Piękny pokaz boksu

### dali nam wczoraj Marcinkowski i Borowski. Dzisiaj znac już będziemy mistrzów Łodzi w 7 wagach

O ile pierwszy dzień indywidualnych mistrzostw Łodzi w boksie nie słał do hali Wimy wielu widzów, o tyle wczoraj zebrało się ich już o wiele więcej, a dzisiaj w dniu finałów (o godz. 18-ej) zbierze się zapewne już kom plet. Poziom wczorajszych walk z małymi wyjątkami mogli zadowolić nawet „smakoszy” sztuki pugilatorskiej. Najbardziej emocjonującym spotkaniem z 16 oglądanych wczoraj walk było spotkanie w wadze piórkowej, rozegrane pomiędzy Marcinkowskim z Włóknarza a Borowskim z Concordii piórkowskiej. Przez wszystkie trzy starcia byliśmy świadkami pięknej i urozmaiconej walki, w której pracowali nie tylko pięści, ale i... głowy zawodników.

Borowski krepny, o wspaniałej muskulaturze chłopak, już na samym początku walki trafia nieprzyjemnie w podbródek Marcinkowskiego. Myśleliśmy, że łodzianin szybko zga si jego zapad do walki i gdyby nam ktoś zaproponował, goto w bylibyśmy założyć się, że piórkowianin nie przetrzyma trzech starć. Tymczasem Borowski nie załamuje się pod ciosami Marcinkowskiego, przetrzymuje trzy rundy i by najmniej nie ogranicza się tylko do przyjmowania ciosów. W trzecim starciu Borowski trafia, nawet częściej, niż w dwóch poprzednich i w doskonałej formie kończy walkę z samym Marcinkowskim, który, trzeba przyznać, znajdu je się w doskonałej formie. Zwycięstwo Marcinkowskiego jak również piękną walkę publiczność nagrodziła, długo trwającymi oklaskami.

#### SPOTKANIE, KTÓRE NIEWIELE USTĘPOWAŁO TAMTEMU

Dolny pokaz boksu ogląda liśmy również w następnym spotkaniu teje wagi, rozegranym pomiędzy Kawczyńskim (Włóknarz) a Maciejczykiem (Concordia). Po wyrównanej na ogół walce zwyciężył Kawczyński, dzięki odrobinie większej szybkości w wyprowadzaniu ciosów.

#### JEDEN TYLKO RAZ ZAKWITŁA... LIPA

Pozostałe walki poziomem swym obdęgały już nieco od tych dwóch, wszystkie jednak prowadzone były z niesłychaną ambicją i zaciętością, które doprowadzały niekiedy do chwil nawet dramatycznych. Do takich dramatycznych walk zaliczyć musimy spotka nie w wadze lekkiej pomiędzy Wolniakiem (Naprzód) a To-

mickim (Concordia), w której zwyciężył Tomicki, oraz walkę w wadze półśredniej pomiędzy Ratyńskim (Bawelna) a Kucharskim (Energetyka). Walkę tę wyraźnie wygrał na punkty szybszy Kucharski, sędziowie jednak przyznali zwycięstwo Ratyńskiemu popelniając naszym zdaniem — krzyżującą „gaffę”.

#### TYLKO 3 NOKAUTY NA 16 WALK

Poziom ogólny wczoraj szych walk był na ogół wyrównany. Świadczy o tym najlepiej, że właściwie tylko jedno spotkanie zakończyło się prawdziwym nokautem. W wadze średniej Piórkowski (Energetyka) znokautował w I rundzie Gieroskiego (Włóknarz), przeciwników zaś Wojnowskiego (Zryw) i Niewadziła (Zryw), którzy wygrali swe spotkania przez techniczne k.o. sędzia odesłał do rogu przed upływem trzech starć, nie chcąc ich słusznie narazić na taką samą przyjemność.

#### NADZIEJA ALEKSANDROWA ZAWIODEŁA

Na zakończenie musimy jeszcze stwierdzić, że nadzieja całego Aleksandrowa (tak nas przynajmniej o tym dochodziły słuchy) Adamczyk zawiódł nas wczoraj kompletnie. Niewadziłowi wystarczył pierwszy cios do postania go na deski do pięciu, a później nastę pne posłały Adamczyka na matę do 9, 8, a za czwartym razem sędzia odesłał go do rogu.

#### NIEZŁY BOKS POKAZAŁ RÓWNIEŻ MATECKI

Z pozostałych walk na wy różnienie zasługuje jeszcze pojedynek Mateckiego (Włóknarz) z Wlazło (Widzew) w wadze koguciej. Po żywej wal-

#### DZISIAJ WALCZA.

Dzisiaj rozegrane zostaną następujące walki finałowe: musza: Kamiński — Różycki, kogucia: Czarnecki — Matecki.

piórkowa: Marcinkowski — Zwierzchowski.

lekka: Maciejczyk — Krawczyk.

średnia: Trzęsowski — Piórkowski.

półciężka: Kubasiewicz — Wojnowski.

ciężka: Jaskóła — Niewadził. Początek walk o godz. 18-ej.

#### DZISIEJSZE IMPREZY

Piłka nożna: stadion ŁKS Włóknarza, godz. 16-ta zawody o mistrzostwo ligi drugiej grupy północnej: „Widzew — Ostrovia poprzedzony przedmeczem, w Pabianicach w tej samej konkurencji gra PTC z Radomiskiem o godz. 11-tej. Zawody o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego: stadion ŁKS Włóknarza, godz. 11-ta. ZZK Łódź — ZZK Kozłowski, boisko Zjednoczonych: Spójnia — Boruta Zgierz, godz. 11-ta: Włóknarz — ŁKS Włóknarz I B, boisko Piotrków: godz. 16,30: Concordia — Tomaszowianka.



Marcinkowski (ŁKS Włóknarz) w spotkaniu z Borowskim (Concordia) wykazał wczoraj doskonałą formę zwyciężając piórkowianina po pięknej walce.

**TEATR**  
PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO W ŁODZI  
ul. Jaracza 27  
Dzisiaj o godz. 16.30 teatr świetlny. Wszystkie bilety sprzedane. Passe-partout nieważne.  
**TEATR „MELODRAM”**  
ul. Traugutta 18 (Gmach OKZZ)  
Dzisiaj o godz. 16 i 19.15 dwa przedstawienia doskonałej komedii francuskiej E. Augiera J. Sandeau pt. „Zięć pana Poirier”.  
**TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA**  
ul. Daszyńskiego 34.  
Dzisiaj dwa przedstawienia o godzinie 16-ej i 19.15 sztuki Stewarta „GWIAZDA STEVENSONA”.  
Kasa czynna od 12-ej. tel. 123-02  
**PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY**  
w Łodzi ul. 11-go Listopada 21  
Codziennie o godz. 19.15 a w nie dzielę i święta o godz. 16-ej i 19.15 głośna sztuka J. Szaniawskiego „DWA TEATRY” z Karolem Adwentowiczem w roli głównej.  
**TEATR „OSA”**  
Traugutta 1 tel. 272-70  
O godz. 19.30, w niedzielę i święta o 16 i 19.30 farsa M. Stomczyńskiego i Z. Wiehlera p. t. „Rycerz Szalony” z A. Dymszą  
**TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”**  
Piotrkowska 243  
Dzisiaj codziennie o godz. 19.15 „BARON CYGAŃSKI”  
**ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI - TEATR LALEK „PINOKIO”**  
Navrot 27  
Codziennie oprócz poniedziałków o godz. 9.30 „Czarodziejski kalosz” — w niedzielę 10.15. godz. 12 „Historia całej o niebieskich migdałach” ostatni raz. Tel. 135-74.  
**UWAGA DZIECI**  
Teatr Lalek „Faramuska” czynny w niedzielę i święta o godz. 12.00 i 14.00 w sali Polska Ymca — Mo nuszki 4-a.  
W programie „Stach i Strach” — Tad. Kraszewskiego.  
**CYRK NR 2**  
codziennie o godz. 19.15 soboty 2 przedstawienia — niedziele 3 przedstawienia.  
Wielkie widowisko atrakcji.

**kinda**  
ADRIA — „Paganini”.  
BAŁTYK — „Rzym Miasto Otwarte”.  
BAJKA — „Zuch Dziewczyna”.  
GDYNIA — Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr. 15. „Radziecka Ukraina”.  
HEŁ — (dla młodzieży) „Znak Zorro”.  
MUZA — „Kłeska Szplega”.  
POLONIA — „Czwarty peryskop”.  
PRZEDWIOŚNIE — „Dzubarz”.  
ROBOTNIK — „Dziewczyna z północy”.  
ROMA — „Casablanca”.  
RECORD — dla młodszych „Zwycięcy Stepów”, dla dorosłych „Noc w Casablance”.  
STYLOWY — 1-szy seans dla młodzieży „Błyskawica” dla dorosłych „Belita Tańczy”.  
SWIT — „Aleksander Newski”.  
TECZA — „Ję Pierwszy Bal”.  
TATRY — „Jasna Droga”.  
WISŁA — „Czwarty peryskop”.  
WŁÓKNIARZ — „Rzym Miasto Otwarte”.  
WOLNOŚĆ — „Ję Pierwszy Bal”.  
ZACHĘTA — „Eksperyment D-ra Ehrlicha”.

#### Co usłyszymy przez radio

12.04 Poranek symfoniczny w wyk. Orkiestry Polskiego Radia w Bydgoszczy. 13.15 „Nowe oblicze Cichociemni”. 14.20 „Kordian” — dramat Juliusza Słowackiego. 16.00 DZIENNIK. 16.20 Fragmenty z „Suity słowackiej” op. 32 Witesława Nowaka. 16.45 „Nowe książki” — felieton. 17.00 Koncert rozrywkowy w wyk. Orkiestry Rozgłośni Warszawskiej. 18.00 „Pan Tadeusz” Adama Mickiewicza (10). 18.20 (Ł) Recital altówkowy Mieczysława Szalekiewicza. 18.40 „Melodie świata”. 19.05 „Wspominki muzyczne o mistrzu

Adamie” — montaż literacko-muzyczny. 19.30 (Ł) Montaż dźwiękowy z pobytu delegacji kolchozników radzieckich w Łodzi. 20.00 DZIENNIK. 20.45 (Ł) Wiadomości sportowe lokalne. 21.00 Muzyka lekka. 22.05 (Ł) Koncert życzeń. 22.20 Wiadomości sportowe. 22.30 Koncert symfoniczny w wyk. Orkiestry Symfonicznej Radia Belgijskiego pod dyr. D. Sternefelda, z udziałem A. Sternefelda — harfa. Transmisja z BRUKSELI 23.20 Ostatnie wiadomości. 23.30 Muzyka taneczna. 23.50

#### Dział oficjalny ŁOZPN

#### Komunikat W G i D Nr 10

- Podaje się do wiadomości kalendarzyk rozgrywek o mistrzostwo ŁOZPN na rok 1948-9 Klasa C grupa V.  
Termin I. 10. IV. 49 r.  
Boisko Łask godz. 15 Łaskowik — Chemiczna.  
Boisko Sieradz godz. 15 Drukarz — Włóknarz Zel.  
Boisko Karsznice godz. 15 ZZK Karsz. — Metalowiec Zd. W.  
Boisko PKS II godz. 11 Mechanik Pab. — Włóknarz Zd. W. II.  
Termin II. 18. IV. 49 r.  
Boisko PKS II godz. 11 Mechanik Pab. — Łaskowik  
Boisko Zd. Wola godz. 14 Włóknarz Zd. II — ZZK Karsznice.  
Boisko Zd. Wola godz. 11 Metalowiec Zd. W. — Drukarz Sieradz.  
Boisko Żelów godz. 16 Włóknarz Żelów — Chemiczna Pab.  
Termin III. 24. IV. 49 r.  
Boisko Łask godz. 16 Łaskowik — Włóknarz Zel.  
Boisko PKS II godz. 11 Chemiczna — Metalowiec.  
Boisko Sieradz godz. 16 Drukarz — Włóknarz Zd. W. II  
Boisko Karsznice godz. 16 ZZK Karsz. — Mechanik Pab.  
Termin IV. 7. V. 49 r.  
Boisko Karsznice godz. 17 ZZK Karsz. — Łaskowik.  
Boisko PKS II godz. 11 Mechanik Pab. — Drukarz Sier.
- Boisko Zd. Wola godz. 11 Włóknarz Zd. II. — Chemiczna.  
Boisko Zd. Wola godz. 17 Metalowiec Zd. W. — Włóknarz Zel.  
Termin V. 15. V. 49 r.  
Boisko Łask godz. 17 Łaskowik — Metalowiec.  
Boisko Żelów godz. 17 Włóknarz Zel. — Włóknarz Zd. W. II  
Boisko PKS II. godz. 11 Chemiczna — Mechanik.  
Boisko Sieradz godz. 17 Drukarz — ZZK Karsz.  
Termin VI. 21. V. 49 r.  
Boisko Sieradz godz. 17 Drukarz — Łaskowik.  
Boisko Karsznice godz. 17 ZZK Karsz. — Chemiczna.  
Boisko PKS II. godz. 17 Mechanik — Włóknarz Zel.  
Boisko Zd. Wola godz. 17 Włóknarz Zd. II. — Metalowiec.  
Termin VII. 26. V. 49 r.  
Boisko Łask godz. 17 Łaskowik — Włóknarz Zd. W. II  
Boisko Zd. Wola godz. 17 Metalowiec Zd. W. — Mechanik.  
Boisko Żelów godz. 17 Włóknarz Zel. — ZZK Karsznice.  
Boisko PKS II. godz. 11 Chemiczna — Drukarz Sieradz.

#### DZISIEJSZE IMPREZY

Zawody o mistrzostwo klasy B okręgu łódzkiego: boisko Wima, godz. 11-ta: Resursa — Bawelna, boisko TUR Park Ludowy: Ogniwo — Gwardia, godz. 16-ta: boisko Zduńska Wola: Włóknarz — Związkowiec Zryw, boisko Łowicz: Legia — Ogniwo, boisko Skierniewice: Unia — DKS Aleksandrów.  
Lekkoatletyka: stadion ŁKS Włóknarza: godz. 9.30 biegi na przełaj o mistrzostwo okręgu dla kobiet, juniorów i seniorów.  
Piłka ręczna: sala YMCA, godz. 9.30 i 16-ta zawody drużyn szkolnych o mistrzostwo w siatkówce żeńskiej i męskiej oraz koszykówce męskiej.  
Pływanie: pływalnia YMCA, godz. 18-ta zakończenie mistrzostw Polski juniorów.

#### W kraju o mistrzostwo ligi pierwszej grają: Wisła — Górnik, Legia — ZZK, Warta — Ruch, AKS — ŁKS Włóknarz, Polonia Bytom — Cracovia, Lechia — Polonia Warszawa.

O mistrzostwo ligi drugiej grupy północnej: Pomorzania — Ogniwo, Bzuja — Garbarnia, Lublinianka — Gwardia Szczecin.

**GŁOS**  
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej  
Redaguje: Kolegium Redakcyjne.  
Wydawca: RSW „Prasa”.  
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p.  
Druk: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa” Łódź, ul. Zwirki 17. tel. 206-42.  
Telefony: 216-14  
Redaktor naczelny: 216-14  
Zastępca red. nac.: 219-05  
Sekretarz odpowiad.: 218-23  
Sekretariat ogólny: 222-26  
Dział partyjny: 224-25  
wewn. 10  
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennej: 219-42  
Dział mutacji: 218-11  
Dział miejski i sport.: 254-21  
wewn. 8 i 11  
Dział ekonomiczny: 222-39  
Dział rolny: wewn. 9 — 254-21  
Redakcja nocna: 172-31; 156-61  
Kolportaż:  
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22  
Administracja: 360-42  
Dział ogłoszeń: 111-50  
Łódź, Piotrkowska 85, tel. 111-50

**Teodor Dreiser** 90  
**Tragedia Amerykańska**  
— A któż to wnosi oskarżenie, chciałbym wiedzieć?  
Na co Belknap odpowiedział:  
— Zdaje się, że kandydat partii republikańskiej na sędziego okręgowego.  
— Rozległy się śmiechy, a Mason odpał natychmiast:  
— Wasza ekscelencjo, protestuję! Uważam za nielegalne i nieetyczne wtrącanie do takiej, jak ta, sprawy, kwestii politycznych, które nie w tym nie mają wspólnego. To nieuczciwie i złośliwie podsuwać myśl, że ja jako kandydat partii republikańskiej nie jestem w stanie uczciwie i przyzwyczajenie wnosić oskarżenia w takiej sprawie. Żądam przeproszenia, zanim przystąpię do dalszego ciągu.  
Przewodniczący Oberwalter musiał pojednać poważnie strony, wezwał przed pulpitu Belknapa i Masona, a wysłuchawszy tłumaczenia zażądał surowo, aby żaden z nich nie robił politycznych wycieczek. Obrońcy jednak byli zadowoleni, że osobista sprawa Masona, dotycząca się wyborów, dostała się do wiadomości ogółu.  
I znów świadkowie, świadkowie...  
Stanała teraz Gracja Marr i płynnie, wymownie opowiadała o tym, kiedy po raz pierwszy zobaczyła Robertę i jaka to była niewinna, pobożna dziewczyna. Po spotkaniu się jednak z Clydem Griffithsem w Crum Lake zaszła w niej wielka zmiana. Stała się jakaś tajemnicza, umiała wymajdować różne fałszywe przyczyny, by upozorować swe

awanturki, starała się unikać wspólnych z nią spacerów, aż w końcu niezadowolona z jej uwag wyprowadziła się nagle, nie podając nawet adresu. Któregoś dnia Gracja szła za nią do jej nowego mieszkania — było to we wrześniu, czy w październiku — i widziała ją z Clydem tuż przy mieszkaniu Gilpinów. Stali pod drzewami i ona ją obejmował ręką.  
Belknap, naradziwszy się z Jephsonem, zadał jej przebiegłej (za jaką ją uznał) osobce pytanie, czy przed przyjazdem do Lycurgus Roberta rzeczywiście była taka pobożna i skromna, jak to Gracja Marr opowiada; wtedy odpowiedziała z irytacją w głosie, że do spotkania Clyda na jeziorze Crum Roberta była uosobieniem prawdy i niewinności. Wie o tym dobrze. Newtonowie też to potwierdzili i zaprzysięgli swe zeznanie.  
Potem przysięgli i zeznawali Gilpinowie, żona i mąż oraz dwie córki. Gilpinowa opowiedziała, kiedy mniej więcej Roberta sprowadziła się do nich. Przyszła z małym kuferkiem i walizką, o, z tymi samymi, które tu przed chwilą leżały. Mieszkała u nich obywając się bez wszelkiego towarzysztwa, tak że Gilpinowie litując się nad jej osamotnieniem proponowali jej różne wspólne rozrywki, Roberta jednak zwykle odmawiała. Później wszakże, tak coś w końcu listopada, ona i jej obie córki wiedziały, że Roberta przyjmuje kogoś u siebie, a bywało to zawsze około jedenastej w nocy. Nie chciała jej nie o tym mówić zauważwszy skrytość swej lokatorki, a poza tym nie chciała robić jej przykrości, ceniąc bardzo słodczy jej charakteru.  
Belknap, zadając różne pytania, chciał podsunąć myśl, że Roberta zapewne nie prowadziła tak nadzwyczajnie purytańskiego życia. Jak to starali się dowieść świadkowie,

nie udało mu się to jednak, bo Gilpinowie, obdarzając Robertę wielką sympatią, odparli z burzeniem insynuację, dodając, że tylko konieczność zmusiła ich do wyjawienia wizyt Clyda.  
Następnie zeznawała starsza ich córka która opowiedziała, że któregoś dnia przy końcu października czy na początku listopada, niedługo po wprowadzeniu się do nich Roberty, widziała ją z jakimś mężczyzną, którym był, zdaje się Clyde. Stali oboje o kilkadziesiąt kroków od domu i widocznie sprzeciali się. Stella, zaciekawiona, przystanęła, by dowiedzieć się, o co chodzi. Wyraźnie słów nie słyszała, lecz przypomina sobie, że Roberta nie pozwalała mu wejść do swego pokoju, „bo to nie będzie przyzwyczajenie” — mówiła. On zaś w końcu wykręcił się na pięcie, pozostawiając Robertę z wyciągniętymi ramionami, błagającą go o powrót.  
Clyde wysłuchał tego wszystkiego z najwyższym zdumieniem. Był najpewniejszy, że o jego stosunku z Robertą nikt absolutnie nie wiedział. Mason jednakże wyszła wszystko i wiedział już doskonale, jakiego rodzaju znajomość łącząca go z Robertą i w jaki sposób Clyde namówił ją do tego, czego nie chciała uczynić. Tak, nie pomoże mu to wcale do oczyszczenia się z podejrzania i wrogo wszystkich przeciw niemu usposobi. Belknap rozumiejąc, o co chodzi Masonowi, starał się Stellę zmieszać odpowiednimi pytaniami, aby ją zmusić do przyznania się, że nie jest całkowicie pewna, czy to był Clyde; ale i to się nie udało, gdyż Stella widziała jeszcze raz Clyda przed Bożym Narodzeniem, był z jakimś pakunkiem w ręce, pukał do drzwi Roberty i wtedy przekonała się, że to ten sam młody człowiek, którego już raz widziała wieczorem przy świetle księżycy, sprzecząc się z Robertą.  
d.c.n.